

RECENZJE

Anthony Grafton, Megan Williams, *Christianity and the Transformation of the Book: Origen, Eusebius, and the Library of Caesarea*, Cambridge, Massachusetts – London, England: The Belknap Press of Harvard University Press, 2006, ss. 16+367.

Książka Anthony'ego Graftona i Megan Williams jest przykładem na to jak konsultacje udzielane doktorantowi przez profesora potrafią przerodzić się w dyskusję naukową, a następnie zaowocować wspólnym projektem badawczym zakończonym poważną publikacją. Anthony Grafton jest profesorem Princeton University, uznanym autorytetem w dziedzinie badań nad tradycją antyczną w czasach wczesnonowożytnych oraz historii historiografii. Megan Williams – w chwili podejmowania tematu – była jeszcze doktorantką w Princeton, a obecnie wykłada historię na San Francisco State University, specjalizując się w problematyce wczesnochrześcijańskiej kultury intelektualnej. Obydwoje zainteresował fakt, że dwa wielkie dzieła leżące u podstaw chrześcijańskiej nauki późnej starożytności – *Hexapla* Orygenesesa i kronika uniwersalna Euzebiusza z Cezarei – posługują się w sposób celowy i przemyślany rozplanowaniem graficznym książkowej rozkładówki, stosując wielokolumnowy układ tekstu, umożliwiający czytelnikowi nie tylko lekturę, lecz także krytyczne studia nad przyswajaniem materiałem. Za drogowskaz posłużyła amerykańskim badaczom znana teza włoskiego historyka starożytności Arnaldo Momigliano, który stwierdził, że tworząc historiografię kościelną antyczni pisarze chrześcijańscy kładli w swych pracach szczególnie nacisk na uwiarygodnienie wywodów poprzez wplatanie w nie fragmentów wcześniejszych prac, a nawet całych dokumentów. W ten sposób historiografia zaczęła być uprawiana inaczej niż w starożytnej Grecji i Rzymie; chociaż nie miała statusu nauki, wysiłki dokumentacyjne wymusiły konfrontowanie ze sobą źródeł i radzenie sobie z dostrzeganymi sprzecznościami, przez co nadały jej nowy charakter, który w późniejszych stuleciach przerodził się w nowoczesne krytyczne badanie historii. Grafton i Williams uważają, że obserwacja ta daje się odnieść do całokształtu tradycji intelektualnej chrześcijaństwa. Tworzenie skomplikowanego układem stron dzieł Orygenesesa i Euzebiusza wraz z całym towarzyszącym temu procesowi zespołem czynności i wymogów stały się początkiem nowego sposobu uprawiania nauki, w którym książka jako produkt finalny był jednocześnie efektem jak i zaczynem.

Okres od II do IV w. to czasy niesłychanie ważne w historii nauki. Historiografia współczesna od dawna interesuje się warsztatem intelektualnym pisarzy późnoantycznych; prześledzono zmiany w fizycznym wyglądzie książki (przejście od zwoju do kodeksu); zajęto się także powiązaniem między uczonymi oraz ich bibliotekami. Studia te w dużej mierze są jednak oderwane jedno od drugich. Dlatego Grafton i Williams postanowili przyjrzeć się jeszcze raz Cezarei Palestyńskiej, najważniejszemu centrum bibliotecznemu chrześcijaństwa w tamtych czasach, i spróbować wyciągnąć nowe wnioski.

Między II a IV w. kodeks zastępuje zwój. Pisarstwo chrześcijańskie odegrało w tym procesie ważną rolę. Grecy i rzymscy pisarze i poeci pisali na zwojach papirusowych. Chociaż kodeks był znany już w I i II wieku naszej ery, to jednak zastosowanie go do pism literackich było rzadkością. Przez półtora wieku lub dłużej kodeks współistniał ze zwojem. Wybór formy rękopisu był wówczas często podyktowany uprawianym gatunkiem pisarskim i przewidywanym gronem czytelników. Zwój był postrzegany jako forma uświęcona tradycją i bardziej elegancka, przedmiot artystyczny lub wręcz dzieło sztuki. Siła kodeksu leżała w jego pojemności: jego początki z pewnością wiążą się z tym, że był kojarzony z miniaturową biblioteką. Kodeks, świadomie lub nie, okazał się związany z nową wiarą. Stworzenie bibliotek przez dopiero wkraczających na pole działalności intelektualnej chrześcijan było wyrazem awansu społecznego ich kultury a jednocześnie czynnikiem twórczym w tym procesie. Chrześcijańscy uczeni stworzyli nowe gatunki literackie, które umożliwiała forma kodeksu: od komentarzy biblijnych po kroniki uniwersalne.

Rola Orygenesesa w tym procesie nie podlega dyskusji. Ten aleksandryjski teolog odcisnął niezatarte piętno na myśli chrześcijańskiej, a jednak na temat jego warsztatu naukowego wiemy bardzo niewiele. Grafton i Williams sądzą, że o tym w jaki sposób funkcjonował możemy wnioskować przez porównanie z lepiej znanym kręgiem pogańskiego filozofa Plotyna. Rzecz charakterystyczna, dyskusje filozoficzne w gronie uczniów tego myśliciela (np. Porfiriusz, Ameliusz) odbywały się nie tylko poprzez rozmowy; przeciwnie, większej wagi nabrały wówczas polemiki pisemne, chociaż nierzadko przeprowadzane w zamkniętym gronie wtajemniczonych i bez brania pod uwagę faktu, iż wymiana poglądów była utrudniona przez niedobór kopistów oraz zwykle kłopoty zdrowotne – Plotyn na przykład ze względu na postępującą wadę wzroku nie mógł przeczytać tego, co sam napisał. Ważką rolę w działalności intelektualistów odgrywały też biblioteki, w których korzystano z prac poprzedników i współczesnych, dokonywano porównań, ale także powielano teksty. Przykładem takiej dobrze rozpoznanej starożytnej księżnicy, która ewidentnie była warsztatem pracy filozoficznej, jest odkopana w Herkulanum biblioteka wiązana z postacią Filodemosa z Gadary (I w. p.n.e.) lub jego patrona Lucjusza Kalpurniusza Pizona.

Za najbardziej brzemienne dzieło Orygenesesa dla rozwoju nauki Grafton i Williams uważają *Hexapłę*, porównawczą „edycję” tekstu Starego Testamentu, zestawiającą w sześciu (a w niektórych miejscach aż dziewięciu) kolumnach różne wersje Pisma świętego – kanon hebrajski, tekst hebrajski w transliteracji greckiej, i greckie przekłady: Akwili, Symmacha, *Septuagintę*, Teodocjona oraz anonimowe fragmenty określane jako: *Quinta*, *Sexta* i *Septima*. Niewykluczone, że dla Pięcioksięgu Mojżeszowego *Hexapla* zawierała także wersję samarytańską. Oryginał *Hexapli* dawno zaginął. Rekonstruować jej wygląd możemy na podstawie opisów z epoki oraz dwóch palimpsestów przekazujących w swej spodniej warstwie fragmenty odpisów *Hexapli*. Starszy, obecnie przechowywany w Cambridge (Ms. T-S 12.182), odkryty został w kairskiej genizie i pochodzi z VIII wieku. Zawiera fragment Psalmu 22. Młodszy, również z tekstami psalmów,

jest znacznie większy, ponieważ liczy prawie 44 strony spisane około roku 900. Odkryty został w Bibliotece Ambrosiana w Mediolanie i tam przebywa do dziś dzień (sygn.: O 39 sup).

Hexapla pod każdym względem – naukowym, organizacyjnym, finansowym, książkowym – była przedsięwzięciem bez precedensu. Szacuje się, że zajmowała czterdzieści kodeksów; pamiętajmy, że pisarze ówczesni posługiwali się pismem majuskulnym (co zachowuje fragment z Cambridge). Dla jej stworzenia Orygenes musiał korzystać z pomocy licznych i dobrze wykształconych pisarzy. Ponieważ sam nie dysponował środkami finansowymi dla przeprowadzenia tak poważnego przedsięwzięcia naukowego, musiał korzystać z mecenatu. *Hexapla* jest także zagadką dla dzisiejszej nauki: chociaż badaczom udało się względnie wiarygodnie zrekonstruować jej wygląd, nadal nie jesteśmy w stanie rozstrzygnąć ponad wszelką wątpliwość po co została stworzona! Grafton i Williams, chociaż nie aspirują do odpowiedzi na to pytanie, wskazują jednak na rolę jaką odegrała w dalszym rozwoju nauki. Ich zdaniem dzieło to, czerpiące z dorobku filologii greckiej oraz teologii żydowskiej, ukazało myślicielom chrześcijańskim potencjał krytyki źródłowej.

Hexapla przechowywana była w bibliotece w Cezarei i stanowiła podstawę warsztatu filologicznego biskupa Pamfilosa (zm. 309), który pracował nad rekonstrukcją wiernego tekstu biblijnego, a następnie jego ucznia i następcy, słynnego teologa i historyka Euzebiusza z Cezarei (ok. 260-339). W późniejszych czasach dostęp do niej miał Hieronim, który zapewne posiadał częściowe kopie, a całość wykorzystał m.in. przy swych pracach nad łacińskim przekładem Biblii.

Jednak nie w dziedzinie bibliistyki dopatrują się amerykańscy autorzy najważniejszego dziedzictwa *Hexapli*. Euzebiusz z Cezarei znany jest głównie jako autor *Historii Kościelnej*, pierwszego podsumowania dziejów chrześcijaństwa, które dzięki przekładowi Rufina z Akwilei znane było także łacińskiemu Zachodowi. Wszelako najobszerniejszym dziełem historycznym Euzebiusza była jego kronika uniwersalna, próba uzgodnienia chronologii historii hellenistyczno-rzymskiej z biblijną, stworzona na obraz i podobieństwo Orygenesowej *Hexapli*, tzn. w postaci zestawienia tabelarycznego, wykorzystującego szereg równoległych kolumn dla przedstawienia różnych ciągów wydarzeń.

Kronika uniwersalna Euzebiusza składa się z dwóch części: pierwsza jest narracyjna i stanowi teoretyczny wstęp do drugiej, która składa się z tablic synchronistycznych. Tablice obejmują czasy do Abrahama do Euzebiuszowej współczesności. Obydwie części odegrały doniosłe chociaż różne role w dziejach historiografii. Niestety, św. Hieronim przetłumaczył na łacinę tylko część drugą, a i ona zrobiła na Zachodzie umiarkowaną karierę¹.

Część pierwszą Euzebiusz poświęcił m.in. problemom związanym z synchronizowaniem dziejów i kłopotami z tym związanymi. Głównym problemem

¹ Tekst łaciński i przekład angielski dostępny jest na Internecie: http://www.tertullian.org/fathers/jerome_chronicle_00_eintro.htm. Chociaż nie jest to edycja krytyczna znakomicie orientuje w synchronicznym charakterze oryginału.

chronologii starożytnej był dla kronikarzy chrześcijańskich fakt, że ich poprzednicy posługiwali się bardzo różnymi systemami rachowania lat. W III w. p.n.e. sycyliczyk Timaeus na przykład wprowadził datowanie za pomocą olimpiad. Inną metodą datowania było liczenie wprzód i wstecz od wstąpienia na tron króla Babilonii Nabonassara (747 p.n.e.). Pisarzom chrześcijańskim, którzy na dodatek pragnęli powiązać przeszłość grecko-rzymską z Biblią sprawiło to poważne kłopoty. Synchronizacja jednak wydawała się możliwa i w pewnym zakresie przynosiła rezultaty, które nawet dziś są uważane za ważne. Dawało to dużo do myślenia. Żyjący na przełomie II i III w. n.e. teolog i kronikarz Julius Sextus Africanus przedstawił teorię, według której chronologia biblijna zawiera podtekst eschatologiczny. W myśl jego teorii świat trwał już blisko sześć tysięcy lat. Rozumując analogicznie do sześciu dni stworzenia uznał, że rok 6000 będzie ostatnim rokiem ludzkości i momentem końca świata. Euzebiusz dzięki tablicy, którą stworzył miał własne doświadczenia badawcze i nie wierzył w możliwość stworzenia perfekcyjnej chronologii synchronizującej różne tradycje historiograficzne i uzasadniające eschatologiczny profetyzm. Historia dla niego zaczynała się od wygnania z raju, co miało mieć miejsce około 5200 lat przed Chrystusem (inni przekonywali za Septuagintą, że 5500; kalkulacje oparte na Biblii hebrajskiej pouczyły, że około 4000). Euzebiusz jednak dostrzegał sprzeczności w informacjach biblijnych: jeżeli Matuzalem faktycznie żył 802 lata po zrodzeniu Lamecha, to żyłby jeszcze czternaście lat po potopie! Dla Africanusa nie stanowiło to problemu – przeniósł po prostu datację potopu o dwadzieścia lat naprzód. Euzebiusz jednak, zbrojny w krytycyzm wyniesiony ze studiów biblijnych w tradycji Orygenesusa i Pamfilosa, uznał, że pomysł precyzyjnego liczenia jest po prostu chybiony (miał na to również argumenty teologiczne), i chociaż nie należy rezygnować z prób synchronizacyjnych, nie można przywiązywać do nich nadmiernej wagi.

Jakkolwiek to dokonanie Euzebiusza nie przeszło do średniowiecznej tradycji łacińskiej, kronikarstwo i nauka zachodnia zawdzięcza inną swą cechę autorowi *Historii Kościelnej* – inserowanie fragmentów, a nawet całych dokumentów, do narracji sporządzanego dzieła (wspomniana wcześniej teza A. Momigliano). Grafton i Williams widzą w tym efekt posługiwania się biblioteką jako narzędziem w pracy badawczej. Było to możliwe dlatego, że Pamfilos i Euzebiusz podnieśli bibliotekę cezarejską z poziomu prywatnego księgozbioru biskupa do rangi instytucji. Co więcej pełniła ona rolę ośrodka badawczego, w którym zespół wykształconych pracowników wykonywał pod kierownictwem swego pasterza prace poszukiwawcze oraz skryptyjne. Potęgę ośrodka cezarejskiego ilustruje zamówienie złożone przez cesarza Konstantyna Wielkiego na szybkie wyprodukowanie 50 egzemplarzy Pisma świętego (zapewne tylko Nowego Testamentu), bardzo wymagającego przedsięwzięcia tak pod względem organizacyjnym jak i merytorycznym.

Przywiązanie Euzebiusza do korzyści płynących z rozplanowania przestrzennego materiału na stronie rękopisu widać jeszcze dobitniej w innej jego pracy, która na dodatek była wiernie kopiowana przez wiele stuleci zarówno na

Wschodzie jak i na Zachodzie – *Tablice Kanonów*, która była przepisywana wraz z tekstem Pisma świętego aż do czasu upowszechnienia Biblii paryskiej w XIII wieku. Wszystkie te dokonania według Autorów ukierunkowały dalszy rozwój nauki europejskiej oraz przyczyniły się do zwycięstwa formy kodeksu nad zwojem.

Teza postawiona przez Anthony'ego Graftona i Megan Williams jest niesłychanie sugestywna. Ich rekonstrukcja opiera się jednak na finezyjnym łączeniu odległych wątków oraz na wątych podstawach źródłowych. Nic w tym dziwnego, jako że ilość zachowanych oryginalnych zabytków kultury książki z III i IV wieku jest bardzo niewielka. Owszem, mamy sporo ocalałych tekstów z tego okresu, ale w przekazach dużo późniejszych, co znakomicie utrudnia wszelkie badania nad warszatem naukowym i jego rozwojem, a także zmusza do korzystania z wnioskania retrogresywnego. Wyniki takich rekonstrukcji zawsze będą łatwe do zakwestionowania, z czego Autorzy doskonale zdają sobie sprawę i nie kryją argumentów przeciwnych lub osłabiających rozumowanie. Mimo zrozumienia dla trudności z którymi borykali się Autorzy, stwierdzić należy, iż wnioski Graftona i Williams wydają się zbyt daleko idące: przypisanie zasadniczej roli dwóm dobrze znanym postaciom Orygenesowi i Euzebiuszowi wydaje się przesadzone. Zbyt wielu autorów z tych czasów pozostaje w cieniu, a zbyt wiele dzieł, które wiemy, że powstały, później zaginęło. Co innego w przypadku generalnego kierunku zmian nakreślonego przez amerykańskich badaczy; ten wydaje się słuszny. Zdobyte warsztatowe nauki doby hellenistycznej zostały w pewnym zakresie przyswojone przez naukę chrześcijańską i później przez nią rozwinięte. Dlatego też bardziej wydawałoby się trafne wypuklenie roli wspomnianych dwóch Ojców Kościoła w zakresie przyswajania i legitymizowania dorobku pogańskich poprzedników, a nie przypisywanie im roli głównych aktorów.

Niemniej, jak zostało zaznaczone powyżej, krytykowanie autorów pracujących w oparciu o tak skromną podstawę źródłową jest o tyle łatwe co mało konstruktywne. Należy więc tymczasem przyjąć z rezerwą do wiadomości pomysły amerykańskich badaczy i potraktować je jako głos w dyskusji, przyjmując że dalsze badania szczegółowe zweryfikują ich tezy pozytywnie lub negatywnie. Poza tym siła książki Graftona i Williams wydaje się leżeć gdzie indziej. Lektura ta, chociaż trudna w odbiorze (Autorzy snują wątek swego rozumowania aż nazbyt swobodnie poruszając się po bardzo różnych obszarach i epokach – od Willi Papirusów w Herkulanum po XVI-wiecznego opata Trithemiusa), daje w sumie sporo satysfakcji. Bez względu na to czy skłonni jesteśmy przyjąć ich ambitną tezę czy też nie, Grafton i Williams przedstawili wnikliwe studium warsztatu badawczego dwóch niesłychanie ważnych postaci w historii nauki. Wydaje się, że ten aspekt omawianej pracy pozostanie trwały.

Jacek Soszyński
Warszawa

Gertruda Mieszkówna i jej manuskrypt, praca zbiorowa, red. Artur Andrzejuk, Warszawa 2007, ss. 156.

26 kwietnia 2006 w auli Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego na warszawskich Bielanach odbyło się sympozjum naukowe „Początki narodowego piśmiennictwa w Polsce: Gertruda Mieszkówna (1025-1108) i jej manuskrypt”. Pokłosie tego spotkania ukazało się nakładem Wydawnictwa UKSW pod redakcją Artura Andrzejuka. Na interesujący ten tomik składa się pięć artykułów, które w postaci referatów zostały wygłoszone w trakcie sympozjum, dopełnionych przez bibliografię Modlitewnika Gertrudy, przygotowaną przez Dorotę Leśniewską oraz streszczenia każdego z wystąpień w językach angielskim, francuskim, niemieckim, rosyjskim oraz włoskim.

Modlitwy księżnej Gertrudy znajdują się w rękopisie będącym obecnie własnością Museo Archeologico Nazionale w Cividale del Friuli we Włoszech. Ten niesłychanie ważny dla dziejów naszej kultury piśmiennej kodeks późno, bo dopiero na przełomie XIX i XX w., znalazł się w polu widzenia historyków polskich, a szczegóły jego powstania i przechowywania nadal stanowią przedmiot sporów badaczy. Interesujące nas modlitwy Gertrudy zostały wplecione w szerszą całość, której chronologia powstania rozciąga się na dwa stulecia, poczynając od ostatniej ćwierci X w.

Podstawowa część rękopisu to psalterz sporządzony dla arcybiskupa trewirskiego Egberta (977-993). W historiografii ustaliła się dla tej części nazwa *Psalterium Egberti*. Jego wykonawcą był Ruodprecht (co wiemy z jednej z miniatur); badacze spierają się jednak co do środowiska, w którym księga powstała, wskazując albo na Reichenau, albo na Trewir. Psalterz Egberta to rękopis pięknie spisany i bogato zdobiony. Jego niewielkie wymiary (23,8 x 18,8 cm) wskazują na to, że była to książka przeznaczona do użytku osobistego. Książki tego rodzaju trafiały w ręce przedstawicieli elit rządzących. Pełniły funkcje modlitewników osobistych lub rodzinnych w dobie wzrastającej roli pobożności indywidualnej.

W Trewirze, już po zamknięciu prac nad psalterzem, do kodeksu zostały dołączone teksty Litanii do wszystkich świętych, wzorów spowiedzi oraz zalecenia dotyczące liturgii godzin. W tejże postaci poszerzony psalterz opuścił katedrę trewirską, by trafić do Polski. Nie mamy jednak żadnych świadectw wyjaśniających kiedy i w jaki sposób dotarł do swego nowego miejsca pobytu. Historycy domyślają się tylko, że stanowił element wyposażenia żony Mieszka II, Rychezy, i przybył do Polski wraz z nią w drugiej dekadzie XI w.

Zapewne w 1043 r. rękopis udał się w dalszą drogę, znowu jak dar posażny, tym razem córki królowej Rychezy, Gertrudy, która w tymże roku została wydana za mąż za księcia kijowskiego Izjasława. Los nie oszczędzał Mieszkowej córki. Jej mąż walczył z opozycją i był dwukrotnie wprowadzany z powrotem w posiadanie swych ziem przez interwencje Bolesława Szczodrego. W związku z tymi perypetiami Gertruda wraz z mężem dwukrotnie przebywała na wygnaniu w Krakowie i w Niemczech (1068/69 oraz 1073-77). W tych latach wpisane zostały do kodeksu: kalendarz, prognostyk i tekst modlitwy przeciw truciznom. W miarę

upływu lat i narastania trudności kodeks w posiadaniu Gertrudy stał się dobrem bardziej prywatnym niż oficjalnym. Na doszytych kartach (tzw. Folia Gertrudiana) oraz na wolnych miejscach w samym psalterzu zaczęły się pojawiać modlitwy, które z czasem nabierają charakteru osobistego. Czas powstawania tych tekstów datowany jest od 1078 r. – kiedy księżna straciła męża, po 1087 – gdy zginął jej ukochany syn książę Jaropełk-Piotr. Na Rusi dodano także do rękopisu pięć kolejnych miniatur, wyraźnie stylistycznie odbiegających od tych, z czasów ottońskich. Gertruda zmarła na Rusi w 1108 r.

Do Polski rękopis wrócił w początkach wieku XI, prawdopodobnie wraz z poślubioną Bolesławowi Krzywoustemu księżniczką ruską Zbysławą – wnuczką Gertrudy Mieszkówny. W późniejszych latach przebywał w klasztorze w Zwiefalten, był własnością hrabiów Andechs-Meranu, by w 1229 r. spocząć w skarbcu katedry w Cividale. Jednak losy tego kodeksu w owych czasach są już dla nas mniej ciekawe. Najważniejsze z punktu widzenia historii Polski, są owe Folia Gertrudiana – najstarszy zabytek literatury polsko-łacińskiej, którym poświęcone zostało sympozjum na UKSW i omawiany zapis jego dorobku.

Wprowadzeniem merytorycznym do treści publikacji jest zwięzły i kompetentny przegląd dotychczasowych badań nad Kodeksem Gertrudy pióra Doroty Leśniewskiej¹. Nie jest to jednak pierwszy raz kiedy Autorka zabiera głos w sprawie dotychczasowych dociekań nad tym tematem – pierwsze podsumowanie tego rodzaju opublikowała już w roku 1995². Obecny artykuł, który skupia się na ostatnich latach, jest więc niejako kontynuacją i uzupełnieniem poprzedniego. Szkoda tylko, że Autorka nie powiadamia o tym czytelnika, chociażby w pierwszym przypisie. Badania dawniejsze potraktowane są bowiem bardzo skrótowo, co, do momentu zapoznania się z wcześniejszą publikacją (o istnieniu której dowiedzieć się można dopiero z artykułu T. Michałowskiej, lub z Bibliografii), pozostawia pewien niedosyt.

Drugi z artykułów zawartych w omawianej publikacji, poświęcony zagadnieniom kodykologicznym i paleograficznym, przygotowany został przez Hanne Małgorzatę Malewicz³. Zainteresowania Kodeksem Gertrudy sięgają początków kariery badawczej Autorki. W jej dorobku odnajdujemy artykuły na ten temat publikowane w czasopismach polskich, jak i najpoważniejszym międzynarodowym forum źródłoznawców – „Scriptorium”. Jest ona także współautorem ostatniej pełnej edycji zabytku⁴. Obecny artykuł rozpada się na dwie główne części, z których pierwsza zawiera opis kodykologiczny Psalterza Egberta, druga zaś poświęcona jest analizie rąk kopistów kodeksu. Zarówno opis kodeksu jak i analiza rąk mają charakter techniczny. W opisie omówione są takie elementy

¹ D. Leśniewska, *Badania nad Kodeksem Gertrudy – Próba podsumowania*, w: *Gertruda Mieszkówna i jej manuskrypt*, s. 18-33.

² D. Leśniewska, *Kodeks Gertrudy. Stan i perspektywy badań*, „Roczniki Historyczne”, 61:1995, s. 141-170.

³ H.M. Malewicz, *Problemy edycji manuskryptu Gertrudy*, w: *Gertruda Mieszkówna i jej manuskrypt*, s. 34-51.

jak zawartość kodeksu (bez incipitów i eksplicytów, a także wydań), budowa składek i ich numeracja, oprawa i karty ochronne, w poszczególne części zaś wplecione są rudymenarne informacje na temat zdobnictwa. Analiza ręki (dlaczego nie rąk?) przedstawia szereg szczegółowych danych, które jednak w formie, w jakiej zostały podane, są dla czytelnika niebędącego specjalistą od Kodeksu Egberta bardzo słabo zrozumiałe. Interesująco brzmi jednak hipoteza, przypisująca jedną z rąk samej księżnej Gertrudzie Mieszkównie.

Teresa Michałowska jest autorką trzeciego z opublikowanych artykułów⁵, który poświęcony jest tezie rozwiniętej wcześniej w znanej monografii tejże uczoney⁶. Interpretuje Modlitewnik Gertrudy jako element rozwijającej się w XI w. duchowości indywidualnej, jednym z przejawów której były *libelli precum*. Ponieważ jednak Modlitwy Gertrudy nie wykazują cech kompozycyjnych przemyślanej całości, Autorka szuka klucza do ich uporządkowania i zrozumienia w burzliwych kolejach życia księżnej, przedstawiając modlitewnik jako swoistą autobiografię duchową.

Czwarty artykuł przygotował zasłużony badacz dziejów liturgii i reprezentant instytucji organizującej symposium, Bogusław Nadolski. Autor w swych rozważaniach podjął wątki antropologiczne w Modlitewniku Gertrudy⁷. Punktem wyjścia Autora jest postrzeganie człowieka w Biblii – psychofizycznej jedności, w której wyróżniano cztery elementy: *nefesz*, *basar*, *ruah* i *leb* (w uproszczeniu wyjaśniane pojęciami duszy, ciała, ducha i serca), oraz fundamentalna konstatacja, że człowiek stworzony został na obraz i podobieństwo Boga. Konfrontacja antropologii biblijnej z materiałem zawartym w Modlitwach Gertrudy pokazała, że ślady wszystkich aspektów biblijnego postrzegania człowieka są obecne w tekstach księżnej piastowskiej. Wyniki tych badań zdają się być novum w dotychczasowej naszej wiedzy o teologicznych kontekstach najstarszego polskiego zabytku literackiego.

Ostatni z artykułów omawianej książki wyszedł spod pióra organizatora symposium Artura Andrzejuka⁸. Autor ten również ma już swoją historię badań nad kodeksem Gertrudy, zwieńczoną wydaną niedawno monografią⁹. W omawianym artykule zajmuje stanowisko w kilku ważnych kwestiach diskutowanych w gronie znawców Modlitewnika Gertrudy. Przede wszystkim podtrzymuje sformułowaną przez Karola Górskiego, a kwestionowaną przez Brygidę Kürbis, tezę

⁴ *Modlitwy księżnej Gertrudy z Psalterza Egberta z kalendarzem* (Liber precum Gertrudae ducissae e Psalterio Egberti cum Kalendario), wyd. M.H. Malewicz i B. Kürbis; oprac. B. Kürbis (we współpracy z D. Leśniewską i P. Stróżykiem), Kraków: PAU, 2002 (Monumenta Sacra Polonorum, t. 2).

⁵ T. Michałowska, *Modlitewnik – autobiografia duchowa Gertrudy*, w: *Gertruda Mieszkówna i jej manuskrypt*, s. 52-67.

⁶ T. Michałowska, *Ego Gertruda. Studium historycznoliterackie*, Warszawa 2001.

⁷ B. Nadolski, *Człowiek w modlitwach księżnej Gertrudy*, w: *Gertruda Mieszkówna i jej manuskrypt*, s. 68-90.

⁸ A. Andrzejuk, *Duchowość w „Modlitewniku” Gertrudy*, w: *Gertruda Mieszkówna i jej manuskrypt*, s. 91-101.

o benedyktyńskich źródłach duchowości Gertrudy. Następnie wypowiada się za oryginalnością modlitw Gertrudy postulowaną przez Teresę Michałowską wbrew zdaniu Zofii Kozłowskiej-Budkovej. Jego argumentacja idzie po linii docenienia roli kompilatorstwa w piśmiennictwie średniowiecznym. Autor niniejszych słów jest głęboko przekonany o niedostatecznym jeszcze zrozumieniu roli autorskiej kompilatora¹⁰ wśród historyków i sam starał się analizować to zjawisko na przykładzie trzynasto- i czternastowiecznych kronik uniwersalnych¹¹. Niemniej zalecałby ostrożność, ponieważ niektóre argumenty przytoczone w omawianym artykule (klasyfikacja twórców ksiązek Bonawentury, liturgia św. Tomasa) odnoszą się do wieku XIII, czyli czasów należących już do epoki rozwiniętej scholastyki, a jak dowodzą badania Neila Hathaway'a nad konotacjami terminu *compilare* i pochodnych, ich znaczenie w XI w. wcale jeszcze nie było jednoznacznie pozytywne¹².

W dalszej części artykułu Autor zajmuje się naturą osobistej religijności Gertrudy oraz poziomem jej pobożności, wskazując na intensywność przeżyć religijnych księżnej.

Do przykrego obowiązku recenzenta należy także wytknięcie, że ten ciekawy artykuł zawiera kilka prostych błędów faktograficznych (s. 92). Panowanie Ottona I w Niemczech rozpoczęło się w 936 r., a nie w roku 912, kiedy to monarcha ów się urodził. Podobny błąd autor popełnił w przypadku Ottona II, który w roku 955 się urodził, a nie wstąpił na tron (co nastąpiło w r. 973), oraz Ottona III, urodzonego a nie koronowanego w 980 r. (królem niemieckim wybrano go w roku 983). Niedociągnięcia te jednak w żadnym wypadku nie wpływają na konstrukcję rozumowania.

Cenne uzupełnienie wyżej omówionych artykułów stanowi Bibliografia przygotowana przez Dorotę Leśniewską. Zestawienie to, konwencjonalnie podzielone na wydawnictwa źródłowe i opracowania, przedstawia bogate piśmiennictwo, narastające zwłaszcza w ostatnich latach. Bibliografia ta pomija jednak prace wydrukowane przed rokiem 1900. Autorka motywuje decyzję o nieuwzględnieniu prac dawniejszych stwierdzeniem, że „mają one znaczenie tylko do badań historiograficznych”¹³. Uzasadnienie to wydaje się nieco arbitralne, by nie wspomnieć o fakcie, że historia nauki jest również uprawioną dziedziną badawczą.

Prezentowana publikacja to plon kilkugodzinnego spotkania badaczy, którzy od lat zajmują się Kodeksem Egberta i Modlitwami księżnej Gertrudy. Jednak

⁹ A. Andrzejuk, *Gertruda Mieszkówna i jej modlitewnik*, Warszawa 2006.

¹⁰ Pojęcie to wprowadził do historiografii Alastair J. Minnis w swych fundamentalnych pracach: *Discussions of Authorial Role and Literary Form in Late-Medieval Scriptural Exegesis*, „Beiträge zur Geschichte der deutschen Sprache und Literatur”, 99:1977, s. 37-65; *Late-Medieval Discussions of Compilatio and the Role of Compilator*, „Beiträge zur Geschichte der deutschen Sprache und Literatur”, 101:1979, s. 385-421; *Medieval Theory of Authorship: Scholastic literary attitudes in the later Middle Ages*, London 1984.

¹¹ J. Soszyński, *Sacerdotium – Imperium – Studium. Władze uniwersalne w późnośredniowiecznych kronikach martyńskich*, Warszawa 2006, s. 42-68.

¹² N. Hathaway, *Compilatio: From Plagiarism to Compiling*, „Viator”, 20:1989, s. 19-44.

zwięzłość artykułów, a także rozbudowanie części zawierającej streszczenia w językach obcych, wyraźnie wskazują, że intencją wydawców było spopularyzowanie problematyki zarówno w kraju jak i zagranicą. Opublikowane artykuły – za wyjątkiem studium B. Nadolskiego – mają bardziej charakter podsumowania indywidualnego i zbiorowego dorobku, niż zaprezentowania nowych stanowisk i propozycji badawczych. I słusznie – takie publikacje też są potrzebne! Dla badaczy zagranicą jest to sygnał kto w Polsce pracuje nad poruszonymi problemami, a w kraju artykuły te wraz z dołączonymi: przeglądem dotychczasowych badań i bibliografią, stanowią cenną pozycję, którą śmiało należy zalecać do czytania studentom, a i niejedynemu profesjonalny badacz może się z niej wiele dowiedzieć.

Jacek Soszyński
Warszawa

Grafika książki warszawskiej, red. merytoryczna Irena Wojsz, „Sesje Varsavianistyczne”, t. 18, Warszawa: Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy – Biblioteka Główna Województwa Mazowieckiego, 2009.

Grafika książki warszawskiej to kolejny tom znanej serii. Prezentuje on referaty wygłoszone na 18. Sesji Varsavianistycznej zorganizowanej 29 października 2008 r. przez Towarzystwo Bibliofilów Polskich w Warszawie oraz Bibliotekę m.st. Warszawy – Bibliotekę Główną Województwa Mazowieckiego. Tom, opatrzony został wstępem dr hab. Zygmunta Januszewskiego z warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Na publikację tę składa się cztery artykuły: Marii Grońskiej, Agnieszki Szewczyk, Michała T. Horoszewicza oraz Andrzeja Tomaszewskiego, które zostały wygłoszone w formie referatów na wspomnianej sesji.

W pierwszym z nich (*Grafika książki warszawskiej w XIX wieku i w pierwszej połowie XX wieku*) Autorka przedstawiła rozwój grafiki w Polsce na przykładzie druków warszawskich. Maria Grońska rozpoczyna swe rozważania od początków litografii w Polsce, które związane są z osobami Jana Sierzyńskiego, Aleksandra Chodkiewicza, Jana Pawła Lelewela, Walentego Śliwickiego, Ludwika Letronne oraz Teodora Vivier; pierwszymi zaś warszawskimi rycinami litograficznymi były ilustracje do *Dziejów starożytnych* Joachima Lelewela (sporządzone przez jego brata Jana Pawła Lelewela), ilustracje w *Przewodniku dla podróżujących w Polsce i Rzeczypospolitej Krakowskiej* Józefa Wawrzyńca Krasieńskiego oraz ilustracje Walentego Śliwickiego do powieści Ludwika Kropińskiego *Julia i Adolf, czyli Nadzwyczajna miłość dwojga kochanków nad brzegami Dniestru*. Pierwszy w Warszawie zakład litograficzny, założony w 1818 r., należał do hr Aleksandra

¹³ Gertruda Mieszkówna i jej manuskrypt, s. 102.

Chodkiewicza, (mecenasa sztuki, który wspomógł Siestrzyńskiego w odbyciu studiów w Monachium i Wiedniu) i mieścił się w jego pałacu przy ul. Miodowej. W sumie na początku XIX wieku w Warszawie, jak podaje autorka, istniało kilka zakładów litograficznych.

Po powstaniu listopadowym do najznacniejszych pracowni tego rodzaju należał zakład litografii Banku Polskiego, w którym pracował Seweryn Olszański, twórca odbitek cynkograficznych, a także pracownia Maksymiliana Fajansa przy ul. Długiej.

Inna technika omawiana przez Grońską to drzeworyt, który wrócił do łask ilustratorów książek w XIX w. za sprawą udoskonaleń warsztatowych, wprowadzonych przez angielskiego rytownika i ornitologa Thomasa Bewicka. Drzeworyt ilustracyjny w Polsce odegrał ważną rolę głównie w czasopiśmie takich jak: „Kłosa”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Wędrowiec”, „Echo Muzyczne i Teatralne”, „Bluszcz”, gdzie był kroniką współczesnych wydarzeń. Drzeworyt polski, jak podkreśliła autorka osiągnął wysoki poziom i stał się szczególnie charakterystyczny dla Warszawy. Do najwybitniejszych drzeworytników tego czasu należeli: Jan Styń, Józef Holewiński, Aleksander Tadeusz Regulski, Edward Gorazdowski. Natomiast wśród artystów posługujących się m.in. tą techniką znajdujemy braci Gierymskich, Jana Matejkę i Józefa Pankiewicza.

Kolejna część artykułu koncentruje się na drugiej połowie XIX wieku, kiedy to dokonała się zasadnicza zmiana w technice ilustrowania książek i czasopism za sprawą fototechnicznej metody powielania obrazów i ilustracji. W Warszawie propagatorem nowoczesnej grafiki był Hieronim Wilder, właściciel Antykwarjatu Polskiego. Po pierwszej wojnie światowej silny wpływ na rozwój książki zdobionej grafiką wywarli bibliofile skupieni wokół Edwarda Chwalewika, Mieczysława Rulikowskiego i Zygmunta Łazarskiego. Staraniem tego ostatniego ukazała się *Teka drzeworytów ludowych*. Chwalewik współpracował także z Adamem Półtawskim, twórcą pierwszej polskiej czcionki drukarskiej.

W Warszawie rozwijał się także nowoczesny drzeworyt za sprawą Władysława Skoczylasa, który potrafił zainteresować tą techniką wielu spośród swoich studentów. Skoczylas był także inicjatorem powstania w 1925 roku Stowarzyszenia Artystów Grafików „Ryt”, które skupiło najwybitniejszych przedstawicieli grafiki okresu międzywojennego. Maria Grońska omówiła dokonania jego członków: Stanisława Ostoi-Chrostowskiego, Tadeusza Cieśliewskiego oraz jego syna również Tadeusza, Stefana Mrożewskiego, Tadeusza Kulisiewicza, Bogny Krasnodęskiej-Gradowskiej, Janiny Konarskiej Wiktorii Goryńskiej i Konstantego Marii Sopoćko.

Autorka zwróciła również uwagę na dokonania Koła Artystów Grafików Reklamowych, które powstało w 1933 r. w wyniku starań innego członka „Rytu” prof. Edmunda Bartłomiejczyka, i przyczyniło się do rozwoju grafiki użytkowej, a także odcisnęło swe piętno na szacie graficznej książek, głównie za sprawą Edwarda Manteuffla oraz „Atelier Gris – Barcz”. Firma Anatola Girsy i Bolesława Barcza, działająca obok Akademii Sztuk Pięknych, projektowała układy typograficzne, ilustracje, okładki i oprawy.

Swój zarys dziejów grafiki warszawskiej Grońska kończy na drugiej wojnie światowej i działalności Andrzeja Jakimowicza, Jana Białostockiego oraz konspiracyjnego Koła Miłośników Ekslibrisu.

Drugi z artykułów zamieszczonych w recenzowanym tomie to *Warszawskie środowisko projektantów książek. Projektanci-nauczyciele w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych po drugiej wojnie światowej* Agnieszki Szewczyk.

Warszawska ASP, na której w 1950 r. Wacław Radwan założył Pracownię Książki a rok później Jan Marcin Szancer – Pracownię Książki i Ilustracji, odegrała znaczącą rolę w rozwoju grafiki użytkowej, a szczególnie w zakresie projektowania książek. Wokół uczelni zebrało się najliczniejsze i najbardziej aktywne grono młodych grafików. Autorka omówiła sylwetki obu artystów oraz dokonania ich pracowni, a także pracowni prowadzonej do końca lat pięćdziesiątych przez Andrzeja Rudzińskiego, założyciela działającej od 1964 r. Doświadczalnej Oficyny Graficznej.

Wśród studentów pracowni Szancera Autorka wyróżniła Andrzeja Heinricha oraz Bohdana Butenkę. Za sprawą Szancera w ASP rozwinęła się ilustracja malarska, a w następnych latach o kierunkach rozwoju grafiki książkowej decydowali artyści związani z plakatem – Janusz Stanny, Julian Pałka, Lech Majewski oraz grafik warsztatowy Maciej Buszewski. Kontynuatorem przedwojennej tradycji drzeworytniczej był jedynie Leon Urbański. Autorka zaprezentowała sylwetki i dokonania wszystkich tych artystów, mających wpływ na współczesne projektowanie i grafikę książki w Polsce. Tekst wzbogaca ponad 60 przypisów rzeczowych zawierających przede wszystkim informacje biograficzne na temat omawianych artystów.

Michał T. Horoszewicz to autor trzeciego z zamieszczonych artykułów, zatytułowanego *Przykłady grafiki warszawianów z lat 1945-1965*, w którym jak sam zaznaczył, ze względu na bardzo rozległy i bogaty materiał, skupił się na książce warszawianistycznej pierwszych dwudziestu lat powojennych. Do swoich rozważań o integralności tekstu z opracowaniem graficznym książki, wybrał druki bogate w ilustracje, a przede wszystkim w ornamenty – winiety, bordiury, finaliki, przerywniki, inicjały oraz, jak napisał we wstępie Zygmunt Januszewski, „inne ozdobniki niezwykle ważne w projektowaniu książki dla podkreślenia jej nastroju czy oddania klimatu epoki”. Zaprezentowane przez Horoszewicza książki pochodzą ze zbiorów Biblioteki Narodowej, Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy (głównie jej oddziału – Muzeum Książki Dziecięcej), biblioteki Muzeum Historycznego m.st. Warszawy i jej oddziału Muzeum Drukarstwa Warszawskiego. Referat został podzielony na pięć części zatytułowanych: *Druga połowa lat czterdziestych; (Od)Budowa Warszawy; Warszawa, której nie ma; Historia Warszawy oraz Książka o Warszawie dla dzieci i młodzieży*.

Jako przykład wydawnictw z drugiej połowy lat czterdziestych autor wybrał dwa warszawian z wydawnictw prywatnych – *Warszawa* Stefana Godlewskiego w opracowaniu Edmunda Bartłomiejczyka z 1946 r. oraz pochodzący z tego samego roku zbiór prozy i poezji o stolicy *Warszawa bohatera 1939-1945* w wyborze Mieczysława Czerwińskiego i Kazimierza Paszkowskiego, w opraco-

waniu plastycznym Romana Szałasza i Mariana Puchalskiego. Wydawnictwa te zdaniem Autora choć opublikowane na niskiej jakości papierze, „zwracają uwagę swa starannością i różnorodnością opracowania graficznego pełnego ornamentyki będącej równocześnie formą ilustracji”. Kolejne dwa przykłady wydawnictw z tego okresu to druki wydane w państwowych oficynach. Pierwsza z nich to wydana na wysokiej jakości satynowym papierze księga uświetniająca jubileusz Teatru Polskiego i jego twórcy Arnolda Szyfmana z 1948 r., a druga to *Warszawa 1939-1945* z 1946 r. Oba wydawnictwa opracował graficznie Tadeusz Gronowski, jeden z czołowych artystów grafiki dwudziestolecia międzywojennego. Tę część referatu kończy prezentacja książki dla młodzieży autorstwa Kazimierza Konarskiego *Krzywe Koło. Powieść na tle życia Warszawy w latach 1939-1944* wydanej przez „Naszą Księgarnię” w 1946 r. z ilustracjami Konstantego Marii Sopoćki.

W części zatytułowanej (*Od*) *Budowa Warszawy* Autor przedstawił przykłady wydawnictw z przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych propagujących odbudowę Warszawy, które ilustrowane z reguły fotografiami, zwracały uwagę graficznymi okładkami. Okładkę pierwszej z zaprezentowanych broszur *Podniebny pomnik przyjaźni* zaprojektował Mieczysław Kwacz, drugiej pt. *Pałac Kultury i Nauki im. Józefa Stalina* – Anna Miernowska, a trzeciej zatytułowanej *O Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina* – Józef Cz. Bieniek.

Horoszewicz zwraca także uwagę na książeczki ukazujące osiągnięcia warszawskiej (od)budowy – *Marszałkowską Dzielnicę Mieszkaniową* w opracowaniu graficznym Jana Mucharskiego, *Trasę W-Z* z okładką projektu Mieczysława Bermana. Wśród artystów, którzy brali udział w ilustrowaniu literatury propagandowej znaleźli się także artyści tacy jak Jan Marcin Szancer – *Warszawa* (Warszawa 1950), *Sześćoletni plan odbudowy Warszawy* (Warszawa 1950). W przypadku tej drugiej pozycji wiadomo, że ilustracje są dziełem m. in. Jana Knothe.

W części *Warszawa, której nie ma* zaprezentowano, najciekawsze zdaniem Autora przykłady graficznego zdobienia książki warszawianistycznej. Prezentację rozpoczyna twórczość Stanisława Sawiczewskiego, autora opracowania graficznego książki Artura Oppmana *Moja Warszawa. Obrazki z minionych lat* z 1949 r. Następnie omówiono ilustracje do trzech książek Janiny Siwkowskiej *Pan Chopin opuszcza Warszawę* w opracowaniu graficznym Antoniego Uniechowskiego, *Tam, gdzie Chopin chodził na pół czarnej* z okładką autorstwa Władysława Brykczyńskiego oraz *Koczobrykiem po Warszawie* z ilustracjami Stefana Bernacińskiego. Autor wyróżnił również prace Andrzeja Radziejewskiego (*Warszawa mego dzieciństwa* Stefanii Podhorskiej-Okolów), Marka Rudnickiego (m. in. *W cieniu zamkowego zegara* Eustachego Czekalskiego, *Warszawa naszej młodości*) oraz Andrzeja Heinricha, któremu poświęcił najwięcej uwagi (*Śladami Wokulskiego. Przewodnik literacki po warszawskich realiach „Lalki”* autorstwa Stefana Godlewskiego, Ludwika B. Grzeniewskiego i Henryka Markiewicza, *Wspomnienia warszawskie* Antoniego Słonimskiego, *Z moją młodością przez Warszawę* Kazimierza Wroczyńskiego, *Legends Warszawy* Ewy Szelburg-Zarembiny).

W kolejnej części Autor zaprezentował kilka przykładów zdobienia graficznego książek historycznych o Warszawie przez artystów takich jak Tadeusz Nie-

mirski (*Wspomnienia staromiejskie* H. M. Fukiera), Stanisław Töpfer (*Północny trakt Warszawy* Tadeusza Jabłońskiego, *Jeden rok Warszawy 1875* Karoliny Beylin, *Krzyżacy* Henryka Sienkiewicza) oraz Henryka Białoskórskiego (*Rynek Staromiejski* Aleksandra Wojciechowskiego, *Gra w szachy* Karola Libelta).

Refleksję Horoszewicza o grafice książki varsavianistycznej kończy prezentacja książek dla dzieci i młodzieży, którą rozpoczyna od *O warszawskiej ulicy, domku i kamienicy*. Autorem szaty graficznej tej książki był Kazimierz Witkowski. Kolejni artyści związani z ilustracją książki dziecięcej wymienieni przez autora to Jan Marcin Szancer (*Chłopcy ze Starówki* Haliny Rudnickiej), Zbigniew Rychlicki (*Stare Miasto* Krzysztofa Gruszczyńskiego), Michał Bylin (*O Warszau z Dębicy i wiślanej ruszałce* Jerzego Głowackiego Stanisław Töpfer (*Iskry z popiołów. Zapomniane opowiadania polskie z XIX w.* w wyborze i opracowaniu J. W. Gomulickiego) oraz Stefan Majchrowski (*Spadkobiercy pana Ziołko* Zbigniewa Piotrowskiego).

Przygoda grafika z historią Warszawy Andrzeja Tomaszewskiego to ostatnia część recenzowanego tomu, w której ten ceniony typograf przedstawia swoją pracę nad graficzną stroną albumu *Dla dobra publicznego. 120 lat Wodociągów Warszawskich*, który ukazał się w 2006 roku z okazji jubileuszu Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Warszawie. Tomaszewski omawia swoją koncepcję układu typograficznego, proces zbierania materiału ilustracyjnego do albumu, wybór odpowiedniego papieru oraz oprawy. Integralną częścią tekstu są wybrane ilustracje i strony z albumu.

Bogaty materiał ilustracyjny posiadają także dwa inne zamieszczone w tomie teksty – Marii Grońskiej i Michała T. Horoszewicza – w sumie ilustracji jest kilkadziesiąt. Oprócz tego książka posiada indeks osobowy oraz spis innych pozycji wydanych w serii „Sesje Varsavianistyczne”.

Grafika książki warszawskiej to ciekawa pozycja o dużych walorach popularyzatorskich nie tylko ze względu na swój varsavianistyczny aspekt i powinna zainteresować oprócz grafików, typografów, bibliofilów, przyjaciół książek, także wszystkie osoby ceniące piękne, interesujące ze względu na opracowanie graficzne wydawnictwa. Książka została wydana w nakładzie jedynie 200 egzemplarzy, co przy jej niewątpliwym popularyzatorskim walorze, umiejscawia ją niestety w sferze zarezerwowanej dla wydawnictw przeznaczonych dla wybranego czytelnika. Ten iście „bibliofilski” nakład jest także zasadniczym powodem, dla którego należy powiadomić szersze grono specjalistów zajmujących się dziejami książki o ukazaniu się omówionej pozycji.

Agnieszka Chamera-Nowak
Warszawa

Kraków Lwów: książki – czasopisma – biblioteki XIX i XX wieku, pod red. Haliny Kosętki, Barbary Góry, Ewy Wójcik, t. IX, cz. 1-2, Kraków: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, 2009, ss. 350.

Międzynarodowe konferencje Kraków – Lwów, odbywające się w cyklu dwuletnim i organizowane przez Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Akademii Pedagogicznej w Krakowie, wpisały się już na trwałe w krajobraz badań nad zagadnieniami dziejów książki, bibliotek, ruchu wydawniczego oraz historii prasy krakowskiej i lwowskiej XIX i XX wieku.

Tom dziewiąty będący pokłosiem konferencji, która odbyła się w 2007 roku w Krakowie składa się z dwóch części, odpowiadających organizacji konferencji podzielonej na trzy sekcje: „Książki i wydawnictwa” (także kwestie z pogranicza kultury literackiej), „Biblioteki” oraz „Prasa”. I tak w części pierwszej zamieszczono dwadzieścia jeden artykułów z zakresu dziejów książki i ruchu wydawniczego oraz dziewięć na temat bibliotek. Natomiast cała część druga to trzydzieści dwa referaty na temat prasy krakowskiej i lwowskiej XIX i XX wieku. Wśród artykułów, cztery są autorów z Ukrainy (Olgi Kołosowskiej – o zainteresowaniach bibliofilskich metropolity Andrzeja Szeptyckiego w części „Książki i wydawnictwa”; oraz Bohdana Janiszyna – o redakcjach czasopism jako centrach konsolidacji ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego w Galicji lat 70 i 80 XIX wieku, Witalija Telbaka – o ukraińskiej historiografii w badaniach identyfikacji na łamach lwowskiej prasy, i Wasyla Pielicza – o etnogenezie ukraińskiego ruchu narodowościowego w naukowych dyskusjach w latach trzydziestych XIX wieku na łamach ukraińskich periodyków wydawanych we Lwowie – w części „Prasa”). Każda z części zaopatrzona jest w indeksy nazwisk i tytułów czasopism, oraz w spisy treści w języku angielskim, ukraińskim i polskim. Oprócz tego do artykułu Doroty Kamińskiej *Inspiracje roślinne w motywach dekoracyjnych wybranych numerów „Życia” pod redakcją artystyczną Stanisława Wyspiańskiego* w części drugiej, dołączono osiem kart z ilustracjami pochodzącymi z Zielnika Wyspiańskiego oraz inspirowanych nim roślinnych motywów dekoracyjnych wykorzystanych przez artystę w piśmie „Życie”.

Choć w wydawnictwie przeważają artykuły z zakresu prasoznawstwa to na szczególną uwagę zasługują prace na temat badań nad dawnymi zbiorami lwowskimi i szerszej galicyjskimi, tym bardziej, że wiele z nich jest nadal nierozpoznanych oraz trudno dostępnych, na co wskazała Urszula Paszkiewicz w swoim artykule *Książkowe znaki własnościowe bibliotek we Lwowie w XIX i XX wieku. Stan i wybrane kierunki poszukiwań*, pisząc: „Duże biblioteki (...) chronią zbiory zamykając magazyny przed osobami z zewnątrz, a nierzadko także przed własnymi pracownikami. Tymczasem brak kartotek proveniencyjnych wyklucza bądź w znacznym stopniu hamuje badania naukowe.” Autorka we wstępnej części artykułu informuje o stanie bazy znaków proveniencyjnych gromadzonej w departamencie do Spraw Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Wskazuje m.in., że nie wszystkie

biblioteki uznane przez E. Chwalewika za całkowicie stracone w wyniku działań wojennych w latach 1914-1918, rzeczywiście uległy zniszczeniu. Odnaleziono wiele przykładów książek ze znakami własnościowymi bibliotek prywatnych, a także instytucjonalnych. Zatem gromadzone znaki proveniencyjne wnoszą wiele nowego do stanu badań nad wszelkimi bibliotekami. Baza książkowych znaków własnościowych liczy, jak podaje Urszula Paszkiewicz co najmniej cztery tysiące znaków (obecnie zapewne więcej) w formie odbitek kserograficznych i skanów z oryginałów zachowanych na książkach bądź poza kontekstem, przy czym dominują znaki lwowskie i wileńskie. Rozważania autorki na temat znaków własnościowych lwowskich bibliotek oraz pokazanie dróg ich poszukiwań to jeden z najciekawszych artykułów, wykazujący jak wiele zbiorów, które po wojnie pozostały we Lwowie czeka jeszcze na opracowanie. Na pewno może on stanowić inspirację do podjęcia nowych prac badawczych. Autorka zapowiada wydanie drukiem bazy znaków własnościowych co najmniej w dwóch tomach uwzględniające biblioteki instytucjonalne w pierwszej kolejności, a w drugiej księgozbiory domowe. Oprócz tego niewątpliwie opublikowanie wszystkich opracowanych przez Urszulę Paszkiewicz inwentarzy i katalogów (ukazały się na razie cztery tomy), jako cennych materiałów źródłowych to jeden z pilniejszych postulatów. Należy jednak zaznaczyć, że materiały te ulegają nieustającej weryfikacji.

Maria Pidlypczak-Majerowicz w artykule *Biblioteki bazylianów lwowskich i dawnej prowincji koronnej zakonu w XVII-XX wieku*, po analizie inwentarzy, katalogów i innych spisów posiadanych przez zakony, wskazuje na potrzebę dalszych badań polegających na poszukiwaniach dokumentów potwierdzających nie tylko istnienie księgozbiorów, ale także ich wielkość i zawartość, sposób opracowania i użytkowania książek oraz wykorzystania zbiorów. Zaznacza przy tym, że brak szczegółowego ich opracowania i szerokiego udostępnienia utrudnia pracę badaczom.

W nurt rozważań o badaniach nad dawnymi bibliotekami i ich zasobami wpisuje się także artykuł Barbary Kamińskiej-Czubały i Doroty Wilk *Cyfrowe biblioteki Krakowa i Lwowa* podkreślający zalety digitalizacji i udostępniania online zbiorów archiwalnych i bibliotecznych w badaniach nad historią książki, czasopism i bibliotek Krakowa i Lwowa, które zyskały dzięki temu zupełnie nowy wymiar, a digitalizowane zbiory przestają być przedmiotem sporu i rewizyjacyjnych roszczeń. Jednak zasób bibliotek cyfrowych odbiega jeszcze od doskonałości, szczególnie po stronie ukraińskiej. Biblioteki i archiwa lwowskie skupiły się na wykorzystaniu pozyskanych środków na digitalizacji najcenniejszych obiektów odsuwając udostępnianie cyfrowych kopii na drugi plan. Badacze jeszcze długo będą zatem korzystać z metod opartych na tradycyjnych kwerendach, tym bardziej, że jak zauważyły autorki „zasoby cyfrowe ze względów finansowych mogą być tylko wyborem z bogatych kolekcji rękopiśmiennych i starych druków”.

Efektom polsko-ukraińskiej współpracy jest zdigitalizowanie w ramach zakończonego projektu „Wspólne dziedzictwo kulturowe – granica nie musi dzie-

lic” m.in. kolekcji Teki Antoniego Schneidera, która została w formie cyfrowej udostępniona w Sanockiej Bibliotece Cyfrowej. Dla badaczy cenna jest tzw. nowa seria tek znajdująca się w Bibliotece Ukraińskiej Akademii Nauk. Sylwester Dziki w artykule *Encyklopedia do krajoznawstwa Galicji pod względem historycznym, statystycznym, topograficznym... – opus vitae Antoniego Schneidera* próbuje zrekonstruować koncepcję tej encyklopedii (z zamierzonych 28 ukazał się tom pierwszy składający się z 5 zeszytów i tom drugi zawierający 4 zeszyty), której niepublikowaną część Schneider przekazał testamentem Ossolineum w postaci 282 tek. Po drugiej wojnie światowej pozostały one we Lwowie i znajdują się we wspomnianej Bibliotece Ukraińskiej Akademii Nauk.

Jak wiadomo szerszy dostęp do lwowskiej części Ossolineum umożliwiony został dopiero po wieloletnich staraniach władz państwowych i dyrekcji Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Od 2005 roku prowadzona jest digitalizacja zbiorów lwowskich, w tym zespolów rękopiśmiennych oraz inwentarzy zespolów rękopiśmiennych oraz digitalizacja czasopism.

O wartości archiwaliów znajdujących się we Lwowie dla badań nad dawnymi bibliotekami mówi artykuł Barbary Maresz *Lwowskie Ossolineum – Biblioteka Sejmu Śląskiego. Z dziejów kresowej współpracy*. Lwów organizował pomoc dla Górnego Śląska w okresie powstań i plebiscytu dzięki której rozwój, a czasem powstanie, zawdzięczają prawie wszystkie tamtejsze ważniejsze instytucje naukowe i kulturalne. Stąd m.in. współpraca Sejmu Śląskiego z Zakładem Narodowym im. Ossolińskich, który otrzymał kilkakrotnie wsparcie finansowe od Sejmu Śląskiego. W zamian Biblioteka Sejmu Śląskiego otrzymała m. in. prawie połowę kolekcji po Oswaldzie Balzerze, dublety z kolekcji Józefa Brodowicza, sprawozdania parlamentu austriackiego oraz Sejmu Galicyjskiego, dar Ludwika Bernackiego. Przedwojenne zbiory Biblioteki Sejmu Śląskiego przetrwały II wojnę światową i dziś przechowywane są w Bibliotece Śląskiej w Katowicach. Jak podaje Autorka, wyodrębnienie ich z ponad dwumilionowego zbioru było możliwe dzięki wpisom proweniencyjnym, znakom własnościowym, ekslibrisom czy dedykacjom. Jednak najbardziej pomocne okazały się spisy darów zachowane w Archiwum Ossolineum przechowywanym w Dziale Rękopisów Lwowskiej Naukowej Biblioteki im. W. Stefanyka, a ich wartość jest tym większa, że są to materiały nieznanne (całe przedwojenne archiwum Biblioteki Śląskiej uległo zniszczeniu, a ewakuowane w 1939 r. do Lwowa inwentarze zaginęły).

Edward Chwałewik w swoich „Zbiorach polskich” wydanych w 1926 r. wymienia 111 zbiorów bibliotecznych i archiwalnych we Lwowie, dla porównania w Krakowie – 117. Samo Ossolineum przed 1939 r. liczyło prawie milion tomów, Biblioteka Uniwersytecka – pół miliona. Do największych bibliotek lwowskich zaliczyć można także biblioteki: Poturzycką hr. Dzieduszyckich (ok. 50 tys. tomów), hr. Baworowskich (40 tys.), Miejską (165 tys.), Towarzystwa Szkół Ludowych (ponad 50 tys.), czy Politechniki (100 tys.). Oprócz tego księgozbiory posiadały liczne organizacje i stowarzyszenia zawodowe, oświatowe, szkoły oraz osoby prywatne. Irena Gruchała w artykule *Pasja bibliofilska Heleny Dąbcańskiej* przypomina sylwetkę tej zapomnianej lwowskiej kolekcjonerki oraz charakte-

ryzuje jej zbiory. Przez pięćdziesiąt lat Dąbczańska zgromadziła ponad 20 tys. książek, przeszło 16 tys. sztychów, 1200 tkanin, 800 obrazów oraz kilka tysięcy innych przedmiotów artystycznych w tym porcelanę, wachlarze, kasetki. Utrzymywała również szerokie kontakty ze zbieraczami książek i pamiątek historycznych. Jej osoba, jest przykładem, jak bujne było „bibliofilskie” życie we Lwowie, gdzie „książki i inne zbiory były powodem do kolekcjonerskiej dumy, ale jednocześnie dokumentowały życie kulturalne Polaków”. Autorka artykułu zapowiada, że książki ze zbioru Dąbczańskiej zachowane w Bibliotece Głównej Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, Bibliotece Jagiellońskiej oraz Bibliotece Muzeum Narodowego w Krakowie będą przedmiotem szczegółowego opracowania.

Kilkadziesiąt artykułów, które zamieszczono w recenzowanym wydawnictwie może stanowić ciekawą lekturę dla naukowców różnych specjalności i dziedzin, a wiele z nich będzie również inspiracją do sformułowania nowych tematów badawczych. Prace nad digitalizacją nie tylko samej zawartości bibliotek, ale w pierwszej kolejności inwentarzy i katalogów, pozwolą na rozszerzenie pól badawczych zarówno po stronie polskiej jak i ukraińskiej, które mogą w efekcie zaowocować nowatorskimi pracami naukowymi.

Agnieszka Chamera-Nowak
Warszawa

Ludzie i książki. Studia historyczne, pod redakcją Janusza Kosteckiego, „Z Dziejów Kultury Czytelniczej w Polsce”, t. 17, Warszawa: Biblioteka Narodowa, 2006, ss. 403.

Seria „Z Dziejów Kultury Czytelniczej w Polsce” ukazuje się od 1989 roku jako wydawnictwo Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej w Warszawie. Jego redaktorem jest od samego początku Janusz Kostecki. W ramach tego cyklu publikowali artykuly bibliologowie, historycy i historycy kultury zarówno z Biblioteki Narodowej jak i innych ośrodków. Sześć tomów pod jednolitym tytułem: *Instytucje – publiczność – sytuacje lektury. Studia z historii czytelnictwa* ukazało się w okresie 1989-92 (t. 1-4), 1994 (t. 9), 1997 (t. 12). W ramach serii wydano ponadto następujące prace: W. Tomaszewski, *Warszawskie edytorstwo muzyczne w latach 1772-1865*, (t. 5, 1992); J. Kuszlejko, *Książka polska w Rosji na przełomie XIX i XX wieku*, (t. 6, 199); S. O. Czarnik, *Ideowe i literackie wybory „Robotnika” w latach 1918-1939*, (t. 10, 1996); dwa tomy autorstwa E. Słodkowskiej: *Biblioteki w Królestwie Polskim 1815-1830*, (t. 11, 1996) i *Produkcja i rozpowszechnianie wydawnictwa w Królestwie Polskim 1815-1830*, (t. 15, 2002); Nina Kraško, *Instytucje wydawnicze w II Rzeczypospolitej*, (t. 13, 2001); i K. Ossowski, *Prasa Księstwa Warszawskiego*, (t. 16, 2004).

We wstępie do pierwszego tomu Janusz Kostecki nakreśla zakres zainteresowań serii: „Centralnym przedmiotem poznania jest bez wątpienia publiczność czytająca. Interesują nas bez wątpienia przesunięcia jej granic i społecznych stratyfikacji, typy lekturowych wyborów, ale głównie to, co robiono z czytelnymi tekstami, do czego je wykorzystywano, kiedy, po co i jak ich używano. Aby odpowiedzieć na takie pytania, nie wystarczy pogрузić się w semantycznej i syntaktycznej analizie tekstów wybieranych przez czytelników. Potrzebna jest także analiza pragmatyczna. Stąd waga, jaką przywiązujemy do sytuacyjnych uwarunkowań lektury. Pojęcie «sytuacja lektury» traktujemy szeroko, obejmując nim cały skomplikowany układ stymulatorów i barier czytelnictwa, zarówno w wymiarze makro-, jak i mikro-społecznym”¹.

Omawiany w niniejszej recenzji tom, siedemnasty z kolei, poświęcony został badaniom nad czytelnictwem w Polsce od wieku XVIII aż do dnia dzisiejszego, czyli w dwóch ważkich momentach z punktu widzenia czytelnictwa: w dobie upowszechnienia słowa drukowanego w społeczeństwie polskim, jak i umasowienia dostępu do informacji w czasach Internetu. W tomie zamieszczono jedenaście artykułów dziesięciu autorów, spośród których dziewięcioro jest pracownikami Zakładu Historii Czytelnictwa JKICZ. Poprzedza je słowo wstępne redaktora.

Janusz Kostecki w artykule *Dzieje czytelnictwa w Polsce (do roku 1945)* rekonstruuje procesy komunikacji poprzez książkę dokonujące się w ciągu wieków. Autor wychodzi od źródeł do badań nad dziejami lektury w postaci wszelkiego typu bibliografii i katalogów, danych o wznowieniach uzyskiwanych od wydawców, archiwaliów wewnętrznej redakcyjnej cenzury prewencyjnej, dokumentacji archiwalnej działalności księgarń (np. koncesje na prowadzenie działalności, katalogi księgarskie itp.), archiwaliów bibliotek, towarzystw czytelniczych. Analizuje także wszelkiego typu próby odgórnego zaprowadzenia norm lektury (kanonu lektur wraz z zaleceniami co do sposobu podchodzenia do tekstu) podejmowane ze względów edukacyjnych, politycznych, propagandowych i innych. Do źródeł takich zaliczył Autor także przypisy zamieszczane przy publikowanych pracach naukowych czy popularyzatorskich.

Druga część artykułu Kosteckiego poświęcona jest podstawowym procesom, jakim podlegało czytelnictwo na ziemiach polskich od czasów średniowiecza po koniec II wojny światowej. Tak szerokie ramy chronologiczne musiały narzucić Autorowi skrótowość ujęcia tematu. Badacz wymienia główne ośrodki czytelnictwa w Polsce oraz grupy społeczne i środowiska, które zajmowały się lekturą. Podkreśla rolę prasy w upowszechnieniu czytelnictwa, jego stopniową komercjalizację, zależność od wpływów finansowych, a zatem ewolucję najlepiej sprzedających się form literackich zapewniających rozrywkę – powieści. Kostecki podkreśla wytworzenie się kilku obiegów czytelniczych w II połowie XIX wieku: elitarnego, popularnego, ludowego i jarmarcznego, a w dalszej perspekty-

¹ *Institucje – publiczność – sytuacje lektury. Studia z historii czytelnictwa*, t. 1, red. J. Kostecki, „Z dziejów kultury czytelniczej w Polsce. Studia z historii czytelnictwa”, t. 1, Warszawa 1989, s. 8.

wie – brukowego. Zwraca również uwagę na obieg literatury w obcych językach, bardzo ściśle powiązany ze środowiskiem, z jakiego wywodził się czytelnik – literatura francuska funkcjonowała w obiegu elitarnym, niemieckojęzyczna literatura fachowa – również wśród inteligencji i drobnomieszczaństwa. W odniesieniu do okresu międzywojennego Autor podkreśla umasowienie czytelnictwa i jego zinstytucjonalizowanie poprzez szkołę publiczną, sieć bibliotek, prasę oraz partie polityczne. Charakteryzując dzieje czytelnictwa w okresie II wojny światowej, badacz wskazuje na popularność wielkonakładowej prasy „gadzinowej” zwłaszcza wśród niższych warstw społecznych ze względu na zawarte w niej komunikaty i ogłoszenia. Nie rozwija jednak tego tematu ani nie opatruje go żadnym przypisem, zatem czytelnik nie wie, na jakiej podstawie Autor oparł swe twierdzenie.

Grażyna Straus poświęciła artykuł *Czytelnictwo książek na przełomie tysiącleci* zmianom zachodzącym w czytelnictwie na skutek przewrotu technologicznego w dobie Internetu. Wydawałoby się, że zmiany technologiczne oraz komercjalizacja kultury zapowiadają definitywny zmierzch książki. Autorka podkreśla fluktuację czytelnictwa: najpierw wzrost w latach 90-tych XX wieku, a następnie spadek, który postawił Polskę poniżej średniej Unii Europejskiej, ale wysoko wśród nowych państw Unii po 2004 r. Grażyna Straus wspomina o stopniowym spadku częstotliwości czytania tzw. powszechników lekturowych, czyli książek, do przeczytania których przyznało się co najmniej 1% populacji. Badania czytelnictwa podejmowane współcześnie ujawniają ponadto coraz ostrzejszy rozróżnienie pomiędzy społecznością wielkich miast (w badaniach brano pod uwagę młodzież liceów warszawskich jako punkt odniesienia) a mieszkańcami wsi, co w efekcie doprowadza do dysproporcji cywilizacyjnej w społeczeństwie. Artykuł swój Autorka opatrzyła zestawieniami tabelarycznymi prezentującymi zasięg i intensywność lektury w latach 1992-2004, umiejętność identyfikowania książek przez odbiorców, strukturę odbiorców ze względu na kategorie wybieranej literatury, typy najbardziej popularnych książek, powszechniki lekturowe, nieprofesjonalne kanony kulturowe Polaków, nieprofesjonalne kryteria oceny książek polecanych do czytania, podstawowe drogi zaopatrywania się w książki i wreszcie znajomość „Kanonu na koniec XX wieku” rozpisanej przez „Rzeczpospolitą” w 2002 roku.

Kazimierz Ossowski w artykule *O bibliofobii i sposobach jej leczenia na przełomie XVIII i XIX w.* dysponował nieporównanie uboższym materiałem źródłowym do badania czytelnictwa. Podstawę stanowiły zachowane fragmentarycznie listy prenumeratorów prasy. Autor sięgnął zatem do źródeł literackich rysujących subiektywny obraz oceny czytelnictwa wśród szlachty, jednakże nie pozbawiony podstaw w swej krytyce. Zanalizował *Listy Morzygodziny* z 1806 pióra ks. Adama K. Czartoryskiego opublikowane na łamach „Dziennika Wileńskiego” i przedrukowane w „Pamiętniku Warszawskim”, *Malwinę czyli domysłność serca* Marii Wirtemberskiej, *Pana Podstolego* Ignacego Krasickiego, *Pamiętniki* Ambrożego Grabowskiego. Trudności z dystrybucją prasy przesładowały wszystkich wydawców z terenów Księstwa Warszawskiego i następnie Królestwa Polskiego, jak wydawnictw seryjnych o charakterze popu-

larnonaukowym, oświatowym, konieczność dotowania takich publikacji przez Komisję Edukacji Narodowej, tudzież informacje o nakładach książek pokazują, iż mimo braku pełnych źródeł do badania czytelnictwa, te wykorzystane tylko potwierdzają pesymistyczny obraz zainteresowań lekturą w społeczeństwie polskim niż mu zaprzeczają. Ossowski odnotowuje próby przełamania tego impasu poprzez wprowadzanie kanonu lektur, zapewniającego minimum wykształcenia młodzieży męskiej z pierwszej połowy XIX w.

Ponieważ wielu wymienionych autorów, zwłaszcza Maria Wirtemberska, winą za taki stan rzeczy obarczyła system wychowawczy zwłaszcza wobec dziewcząt, następny artykuł autorstwa Agnieszki Paji poświęcony jest *Normom lekturowym kobiet w XIX w.* Autorka zastrzega się, iż jest to jedynie rekonesans badawczy. Wychodzi od różnic w poziomie wykształcenia między Europą Zachodnią a Wschodnią z połowy XIX wieku: ponad połowa zachodnioeuropejskich społeczeństw umiała czytać i pisać, natomiast w Europie Wschodniej należy raczej mówić o różnych poziomach analfabetyzmu niż wykształcenia – od 63% analfabetów (Słowenia) po 79% (Rosja), przy czym dane te dotyczą lat 80-tych XIX wieku. Autorka zwraca uwagę, iż przy tak wysokich wskaźnikach analfabetyzmu warstwy wykształcone prześladowała równocześnie obawa o morale niewprawnych czytelników, w ręce których mogły się dostać nieodpowiednie teksty. Obawy te dotyczyły głównie kobiet i młodzieży. O ile mężczyźni nie stanowili grupy zagrożonej demoralizacją poprzez lektury (jakkolwiek taka opinia może brzmieć nieco feministycznie), to rola społeczna kobiet – wychowanie młodych pokoleń i spajanie rodziny – powodowała, iż jakiegokolwiek wychodzenie lekturowe poza ten model wydawało się groźne dla tkanki społecznej. Wynikało to z faktu specyficznej sytuacji politycznej Polaków w XIX w. i z konstatacji, że największym wzięciem wśród lektur cieszą się u kobiet francuskie romanse. Kobiety wyemancypowane i wykształcone jak Klementyna Hoffmanowa, Eliza Orzeszkowa czy Józefa Bojanowska zwracały uwagę na konieczność samokształcenia kobiet wobec braku odpowiednich instytucji państwowych zapewniających możliwości edukacyjne. Popularność odczytów, wykładów, wreszcie działalność Uniwersytetu Latającego świadczą jednakże, iż nowoczesne propagowanie czytelnictwa, aczkolwiek w ograniczonym społecznie zakresie, przynosiło jednak efekty.

Autorka ponadto podejmuje ciekawy wątek sposobu czytania: wielokrotnie, dogłębnego, wzbogaconego o własne przemyślenia i dyskusje z autorem, czytania wspólnego w gronie rodziny. Lektura miała być pracą umysłu, kształtowaniem postawy moralnej i wstępem do realizacji powinności względem rodziny i narodu.

Następny artykuł, pióra Anny Karczewskiej, poświęcony jest *Upowszechnieniu czytelnictwa wśród chłopów w Królestwie Polskim.* Autorka koncentruje się na działaniach przedstawicieli warstw wykształconych skierowanych do środowisk wiejskich celem zainteresowania czytelnictwem i jego popularyzacji. Podkreśla, iż u podłoża analfabetyzmu i braku zainteresowania lekturą oprócz czynników ekonomicznych leżała mentalność zamkniętej lokalnej społeczności,

porównującej się wyłącznie z poprzednimi pokoleniami w tej samej wsi, nie zaś z innymi warstwami społeczeństwa polskiego, postrzeganymi jako obce, i traktowane z niechęcią. Umiejętność czytania i pisania, nie przynosząca na co dzień wymiernych korzyści materialnych, traktowana była siłą rzeczy jako niepotrzebna i należąca do innego świata. Wobec tak trudnego zadania propagatorzy czytelnictwa na wsi proponowali upowszechnianie czytania poprzez zakładanie sieci bibliotek wiejskich prenumerujących czasopisma dla ludu („Kmiotek” od 1842, „Zorza” od 1866, „Gazeta Świąteczna” od 1881), łączenie wypożyczalni z jadłodajniami, tworzenie gospód chrześcijańskich propagujących trzeźwość i czytanie, a następnie powoływanie do życia towarzystw i kół oświaty ludowej (Towarzystwo Oświaty Narodowej w 1875, Warszawskie Koło Oświaty Ludowej w 1882) i publikację pism dla ludu. Autorka podkreśla wzmocnienie działań od momentu zaangażowania się partii politycznych w dzieło pozyskiwania zwolenników, jak również zasadnicze zmiany w walce z analfabetyzmem na wsi po 1905 roku wraz z poluzowaniem rosyjskiego reżimu po rewolucji 1905 r. Karczewska w swoich badaniach wzięła pod uwagę też działania władz carskich zmierzających do rozpropagowania literatury rosyjskiej wśród polskich chłopów. Działania te hamowało jednak faktyczne ograniczanie dostępu do edukacji na wsi: w 1873 roku jedna szkoła przypadała w Królestwie Polskim na 2523 mieszkańców, tymczasem w 1899 roku – na 2835 mieszkańców². Autorka podsumowuje problematykę czytelnictwa wśród chłopów, podkreślając przełamywanie izolacji tej grupy w obrębie społeczeństwa polskiego przed I wojną światową, jak również stopniową instytucjonalizację czytelnictwa i jego propagowania.

Anna Zdanowicz opublikowała w omawianym tomie dwa artykuły: *Pierwsze polskie próby badań nad czytelnictwem 1881-1918* oraz *Badania nad czytelnictwem w okresie II Rzeczypospolitej*. Według autorki pierwsze statystyczne przymiarki do określenia stanu czytelnictwa przypadały na koniec XIX wieku, przy czym były one podejmowane z odgórną tezą, iż dotyczyć mają wyłącznie warstw upośledzonych kulturowo oraz że mają stanowić punkt wyjścia do udostępniania i upowszechniania książki wśród tychże warstw. Było to przesłanie skierowane do inteligencji i ziemiaństwa, tudzież formującego się wówczas zamożniejszego mieszczaństwa. Badania czytelnictwa dla celów głównie poznawczych rozpoczęły się na dobre dopiero w czasach dwudziestolecia międzywojennego. Autorka zainteresowała się również czytelnictwem w obcych językach – zwróciła m. in. uwagę na badania czytelnictwa Mieczysława Rudnickiego z 1908 r., które wykazały różnice w zależności od płci: chłopcy, uczniowie gimnazjów, czytali po raczej po niemiecku i rosyjsku, dziewczęta natomiast po rosyjsku i francusku. Ciekawym byłoby przesłedzić analogiczne dane uzyskane w czasach nam współczesnych. Anna Zdanowicz jednak nie sięgnęła tak daleko w przyszłość.

Nina Kraśko w artykule *Instytut Książki i Czytelnictwa – kształtowanie się struktury i zakresu zainteresowań* zarysowała historię działania IKiCZ od lat

² A. Karczewska, *Upowszechnienie czytelnictwa wśród chłopów w Królestwie Polskim*, w: *Ludzie i książki*, s. 121.

pięćdziesiątych do początku siedemdziesiątych ubiegłego stulecia. Idea powołania takiego instytutu zrodziła się już przed wojną, zrealizowano ją jednak dopiero w 1954 r. w całkowicie innej rzeczywistości. Autorka podkreśla, że Instytut nie miał odrębności instytucjonalnej, lecz funkcjonował w ramach Biblioteki Narodowej. Dopiero w końcu lat sześćdziesiątych postawiono IKiCZ oddzielnie w stosunku do BN zadania. Zakreślono wówczas także jego strukturę organizacyjną, w ramach której powołano do życia trzy zakłady: Organizacji i Propagandy Czytelnictwa, Szkolenia Kadr Bibliotekarskich i Bibliotekoznawstwa. Instytut opracowywał ogólnopolski katalog wzorcowy, wzorcowy księgozbiór podręczny, ustanawiał zasady organizacji pracy i wypożyczeń dla bibliotek dla dzieci i młodzieży w całej Polsce. Zajmował się także koncepcją budownictwa i wyposażenia bibliotek.

Osobny podrozdział poświęciła Kraśko roli IKiCZ w systematycznych badaniach czytelnictwa prowadzonych przy udziale GUS i PAN w latach 1969 i 1972. Przyniosły one informacje odnośnie odbioru literatury popularnej, recepcji książki historycznej i reportażu. Badania te posłużyły bibliotekom publicznym przy zakupach nowości, zwłaszcza adresowanych do dzieci i młodzieży. Autorka przedstawia dorobek wydawniczy Instytutu oraz opinie zebrane na temat jego działalności w różnych instytucjach i na przestrzeni lat. Aczkolwiek w swym artykule Kraśko określiła ramy chronologiczne historii IKiCZ do końca lat siedemdziesiątych, zasygnalizowała niektóre zjawiska w działalności Instytutu po tym okresie, zwłaszcza w latach dziewięćdziesiątych (spowolnienie działań, zarzucenie monograficznych badań czytelnictwa i funkcjonowania bibliotek). Wyczerpujące opracowanie najnowszego okresu historii Instytutu powinno stać się przedmiotem dalszych publikacji.

Małgorzata Rowicka w artykule *Piśmiennictwo w systemie carskiej cenzury prewencyjnej* zajęła się uwarunkowaniami publikacji w języku polskim w okresie po powstaniu styczniowym. Autorka przedstawiła tę kwestię nie tylko z punktu widzenia pisarzy zmagających się z cenzorami, z cenzurą wewnętrzną funkcjonującą w redakcjach czasopism stanowiącą pierwsze sito dla nadsyłanych utworów, lecz także z punktu widzenia cenzorów, którzy funkcjonowali w systemie podwójnych reguł: zalecenia dla cenzury wydawane na obszar Rosji były znacznie łagodniejsze niż te przysyłane do Królestwa Polskiego. Cenzorzy musieli stosować się do instrukcji napływających z Petersburga, ale również podlegali naciskom lokalnych „warszawskich” władz rosyjskich. Autorzy naturalnie wykorzystywali te różnice, publikując często w Petersburgu utwory, które nie miały szans na druk i dystrybucję w Królestwie Polskim. Autorka wspomina o wpływie, jaki cenzura miała na giętkość pióra pisarzy, zmuszonych pisać między wierszami, jak również na fakt upowszechniania literatury poprzez prasę, na łamach której często ukazywały się odcinki powieści czy nowele w znacznie obszerniejszej wersji niż w wydaniu książkowym. Obraz zmagania autorów z cenzurą został znakomicie ubarwiony fragmentami korespondencji pisarzy odnoszących się do ingerencji cenzorów i opisujących grę prowadzoną z obu stron, uwarunkowaną nie tylko dyrektywami urzędowymi, lecz także poziomem kultury literackiej carskiego urzędnika czy jego podatnością na korupcję. Sami autorzy traktowali

zresztą cenzora jako kogoś naturalnie wpasowanego w istniejącą rzeczywistość, z kim można dyskutować i jakoś współpracować. Rowicka zwraca także uwagę, że osobną cenzurę prowadzili również księgarze, dokonując wyboru literatury wystawianej w sklepie, oraz celnicy, dopuszczający lub nie literaturę polską drukowaną poza granicami Królestwa.

Wojciech Tomaszewski zamieścił artykuł pt. *Edytorstwo muzyczne na ziemiach polskich w latach 1815-1875* będący kontynuacją opracowań edytorstwa muzycznego w Królestwie Polskim z poprzednich tomów „Z dziejów Kultury Czytelniczej w Polsce”. Podkreśla bodziec, jaki do rozwoju wydawnictw nutowych przyniósł wynalazek i upowszechnienie techniki litograficznej. Obszarem swym zainteresowań objął również tzw. ziemie zabrane, Galicję i zabór pruski, niemniej zaznaczył, że największy udział w wydawaniu dzieł muzycznych miała Warszawa. Artykuł został opatrzony tabelami ilustrującymi ilość księgarń w Królestwie Polskim, Galicji, Wielkim Księstwie Poznańskim i ich udział w muzycznym ruchu wydawniczym.

Tom zamyka artykuł pióra Adama Ruska pt. *Cykliczne historyjki obrazkowe w Polsce w latach 1945-1955*. Owa historia polskiego socjalistycznego komiksu jest pierwszym takim opracowaniem, jakie ukazało się w literaturze naukowej poświęconej historii książki. Autor sytuuje polski komiks socjalistyczny w kontekście recepcji komiksu amerykańskiego w Polsce, nacisków politycznych stosowanych wobec wydawców czasopism i prasy codziennej, jak również inspiracji czerpanych ze wzorców zachodnioeuropejskich (belgijski Tintin czy duński Pat i Patachon). Autor wyszczególnia różnice w grafice polskich komiksów w stosunku do zagranicznych – m.in. w polskich komiksach komentarz słowny pojawia się pod obrazkami, a nie w „chmurkach” na obrazku. A. Rusek podkreśla także zakaz publikacji komiksów jako oddzielnych zeszytów, a nawet nakaz wycofywania ich ze zbiorów bibliotek w latach pięćdziesiątych. Artykuł został uzupełniony obszerną bibliografią wykorzystanych krajowych czasopism oraz pełnym zestawieniem historyjek obrazkowych zamieszczonych na łamach polskiej prasy w latach 1945-1955.

Wydawnictwo „Ludzie i książki” uzupełnia indeks nazwisk pojawiających się w publikacjach.

Zamierzeniem autorów tomu 17 cyklu „Z dziejów kultury czytelniczej w Polsce” było odniesienie się do stanu czytelnictwa w Polsce od XVIII w. do dnia dzisiejszego, panujących praktyk lekturowych, sposobach ich kształtowania w różnych okresach historycznych, prześledzenie historii badań nad czytelnictwem celem wypracowania takiego ich modelu, który pozwalałby na orientację w zachodzących zmianach i podejmowanie decyzji w zakresie propagowania czytelnictwa. Systematyczne badania nad czytelnictwem prezentowane w kolejnych tomach serii pozwalają na śledzenie roli lektury w różnych kontekstach sytuacyjnych, społecznych czy ekonomicznych, a zatem realizują założenia cyklu nakreślone przez Janusza Kosteckiego w pierwszym tomie w 1989 r.

Anna Soszyńska
Warszawa

Magdalena Rzadkowolska, *Ofcyna przy ulicy Piotrkowskiej. Działalność Wydawnictwa Łódzkiego w latach 1957-1996*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2007, ss. 269

Tematem recenzowanej pracy jest działalność Wydawnictwa Łódzkiego (WŁ), analizowana na tle przemian polityki wydawniczej w okresie PRL i później.

We wstępie do swej monografii (s. 10) jej Autorka napisała, że dla dokonania pełnej prezentacji historii oficyny „poszukiwania materiałów rozpoczęto, analizując akta przekazane po jej zlikwidowaniu do Archiwum Państwowego w Łodzi. Pozwoliły one odtworzyć szczegółowo okoliczności powołania WŁ i pierwsze lata jego funkcjonowania. Kolejny okres [...] był możliwy do opisania dzięki nielicznym materiałom odnalezionym w zespole akt Komitetu Łódzkiego PZPR i artykułom prasowym. Natomiast bardzo dobrze udokumentowany był ostatni etap funkcjonowania WŁ, aż do jego likwidacji w 1996 r.” Ta opinia w istocie rzeczy skrywa konstatację, że wytworzonych przez łódzkie instytucje (Wydawnictwo, komitety partyjne) materiałów pozwalających na szczegółową analizę jego działalności jest niewiele.

Jak udało mi się ustalić w drodze własnej kwerendy, w Archiwum Państwowym w Łodzi istnieje zespół pod nazwą Wydawnictwo Łódzkie, którego wielkość na pierwszy rzut oka wygląda imponująco – 1782 jednostki archiwalne. Problem w tym, że ogromna większość z nich (1708) to cienkie, zwykle kilku-kilkunastustronicowe teczki publikacji (głównie książek) WŁ. Ich użyteczność dla odtworzenia działalności oficyny wydaje się wielce ograniczona. Zawierają one bowiem zwykle jedynie umowy wydawnicze, dokumenty urzędowe, dotyczące przydziału papieru na druk, opracowania graficznego itp. Nic więc dziwnego, że w treści monografii Autorka z trudem wykorzystuje dwadzieścia kilka teczek z tego zespołu. W tej sytuacji szczególnie ważne okazało się odwołanie do wszystkich innych możliwych źródeł archiwalnych.

Autorka miała tego świadomość i z tego powodu dokonała kwerendy akt struktur byłej PZPR w Łodzi. Problem w tym, że jej efekty są dość skromne nie tylko z tego powodu, że odpowiednie dokumenty się nie zachowały (przywołany przez nią zespół Podstawowej Organizacji Partyjnej (POP) przy Związku Literatów Polskich w Łodzi składa się z jednej teczki!), ale również dlatego, że tych, które są, M. Rzadkowolska nie potrafiła odnaleźć, co udowadniam w dalszej części recenzji. Podobnie rzecz się ma z aktami dotyczącymi WŁ, a znajdującymi się w Archiwum Akt Nowych (AAN) – na ich podstawie da się odtworzyć ingerencje cenzorskie poczynione w publikacjach WŁ nie tylko z lat 1958 i 1961 – jak twierdzi Autorka.

Należy również żałować, że w swych kwerendach pominęła udostępniane badaczom na długo przed złożeniem do druku jej pracy akta Wydziału Kultury i Wydziału Prasy, Propagandy i Wydawnictw KC PZPR, które przynajmniej dla lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych zawierają pewne istotne informacje, dotyczące planowania szykan w środowiskach wydawniczych, tym również

w WŁ. Dokonana przeze mnie kwerenda zespołu przechowywanego w AAN, a zatytułowanego Naczelny Zarząd Wydawnictw również wniosła pewne informacje użyteczne z punktu widzenia analizy funkcjonowania WŁ w latach siedemdziesiątych.

Ponadto M. Rządowska winna wiedzieć, że dla tak sformułowanego tematu poszukiwania archiwalne należy kontynuować również poza siecią centralnych i łódzkich archiwów państwowych. W pracy wielokrotnie pisze o niechęci, z jaką działalność WŁ spotykała się ze strony odpowiednich struktur byłego Ministerstwa Kultury i Sztuki. Czy jednak szukała materiałów dla swej pracy w Archiwum Zakładowym Ministerstwa? Z analizy tekstu rozprawy nic takiego nie wynika. I nawet jeżeli miało by się okazać, że taka kwerenda nie jest obfita (na pewno zachowała się dokumentacja dotacji do publikacji deficytowych, przyznawanych WŁ przez Naczelny Zarząd Wydawnictw z lat 1974-1989¹) to należało ją przeprowadzić.

Magdalena Rządowska stosunkowo najlepiej wykorzystała dla celów monografii relacje z byłymi pracownikami oficyny oraz opracowania (książki i artykuły w czasopiśmie), zwłaszcza te o zasięgu regionalnym. Nieco gorzej wypada analiza partii tekstu, umieszczających „problematykę łódzką” w szerszym kontekście ogólnopolskim. By nie być gołosłownym pragnę posłużyć się kilkoma wymownymi przykładami. Na s. 15-16 przedstawiając tło polityki wydawniczej w Polsce w latach 1944-1956 umieszcza obszerny biogram Jerzego Borejszy. Szkoda jednak, że pomija zupełnie jego książkową biografię autorstwa Barbary Fijałkowskiej („Borejsza i Różański. Przyczynki do dziejów stalinizmu w Polsce”, Olsztyn 1995). To samo czyni z innymi książkami tej autorki przy okazji omawiania podstawowych elementów życia kulturalnego w Polsce (uderza zwłaszcza brak monografii „Polityka i twórcy 1948-1955”, PWN Warszawa 1985). Za uchybienie uznaję również pominięcie – przy rozważaniach o funkcjonowaniu cenzury w Polsce Ludowej – wyboru źródeł, opracowanych przez Dariusza Nałęcz („Główny Urząd Kontroli Prasy 1945-1949”, Warszawa 1994) i relacji historyków na temat ich kontaktów z cenzurą, opracowanych przez Zbigniewa Romka (*Cenzura w PRL. Relacje historyków*, Wydawnictwo NERITON i Instytut Historii PAN, Warszawa 2000).

Pod względem konstrukcyjnym praca M. Rządowskiej podzielona jest na pięć rozdziałów. Rozpoczyna się rozważaniami na temat znaczenia książki w PRL do 1956 r. (rozdział I) i krótkim rysem rozwoju edytorstwa w Łodzi od jego początków do 1956 r. (rozdział II). Trzy rozdziały następne, kluczowe dla monografii, obejmują okresy: 1957-1968, 1969-1989 i 1989-1996. Cała praca liczy 270 stron, z czego 60 zajmują obszerne indeksy (Bibliografia publikacji Wydawnictwa Łódzkiego za lata 1981-1986, Bibliografia zawartości almanachu „Osnowa” za lata 1978-1986/87 i Maszynopisy niewydane przez Wydawnictwo Łódzkie). W ramach trzech ostatnich rozdziałów Autorka stara się odtworzyć stałe elementy funkcjonowania WŁ takie jak: polityka kadrowa, przemiany

¹ Archiwum Zakładowe Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, 1483/14 (teczki 1-3).

organizacyjne, zmagania z cenzurą i z „czynnikami pozawydawniczymi”. Czytelność tej struktury jest zaburzona przez umieszczenie – nie wiadomo z jakiego powodu – rozważań na temat dorobku WŁ na przestrzeni 40 lat istnienia, w podrozdziale rozdziału piątego, dotyczącego lat 1989-1996. Incydentalnie, tylko w rozdziale trzecim (Kształtowanie profilu – Wydawnictwo Łódzkie w latach 1957-1968) – odnajdujemy informacje o czytelnictwie książek WŁ w bibliotekach publicznych.

Przeprowadzenie nawet tych stałych wątków tematycznych jest trudne z tego powodu, że Autorce pracy nie zawsze udało się zebrać odpowiedni materiał źródłowy. Dotyczy to przede wszystkim problemów kadrowo-organizacyjnych. Informacje na ten temat znajdujemy w ilościach śladowych w rozdziale dotyczącym okresu 1956-1958 (s. 65-66). Dużo więcej udało się Autorce ustalić na ten temat w rozdziale czwartym (lata 1969-1989, s. 129-134) i piątym (s. 145-146).

Nawet jednak te rozważania budzą poczucie niedosytu. M. Rzadkowolska ogranicza się do przedstawienia nazw poszczególnych komórek organizacyjnych WŁ oraz imion, nazwisk i funkcji pracowników oficyny. Wyjątek od tej reguły czyni dla jej szefów, których sylwetki zaopatrzone są w obszerniejsze biogramy. Mimo to nie uzyskujemy głębszego obrazu socjologicznego tej społeczności. Nie wiemy, jaki był mechanizm mianowania szefów tego wydawnictwa. Nie tylko nie wiadomo, które ze stanowisk w WŁ były w PZPR-owskiej nomenklaturze kadr, ale również, jakie struktury partyjne decydowały o ich obsadzeniu².

Autorka niemal w ogóle pomija kwestię funkcjonowania i roli POP PZPR przy WŁ, poza krótką wzmianką, odnoszącą się najpewniej do roku 1973. Tymczasem chociażby nieznane jej dokumenty Wydziału Kultury KC PZPR informują, że w lipcu 1982 r. na 38 pracowników – piętnastu należało do partii, w tym na jedenastu zatrudnionych na stanowiskach kierowniczych, sześciu było członkami PZPR³, a w roku 1985 – z czterdziestu pracowników piętnastu posiadało legitymacje partyjne, w tym sześciu na piętnastu zatrudnionych redaktorów⁴. Z innych akt partyjnych (łódzkich) wynika, że na początku 1968 r. na dwudziestu ośmiu zatrudnionych pracowników, POP liczyła ośmiu członków, w tym siedmiu to byli pracownicy „działalności podstawowej”⁵. I chociaż w dokumentach partyjnych wydawnicza POP oskarżana jest zwykle o małą aktywność, to wcale nie oznacza, że jej rola była nieistotna.

² Z akt KC PZPR wynika, że redaktorzy naczelni wydawnictw książkowych w latach siedemdziesiątych znajdowali się w nomenklaturze kadr wydziałów KC. Zob. Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: KC PZPR), Wydział Prasy, Propagandy i Wydawnictw, XXXII-32, Wykaz stanowisk objętych nomenklaturą kadr KC PZPR, k. 2-5.

³ AAN, KC PZPR, Wydział Kultury II, 417, Informacja statystyczno-osobowa o Wydawnictwie Łódzkim, 20 lipca 1982 r., k. nłb.

⁴ AAN, KC PZPR, Wydział Kultury II, 924/55, sytuacja w ruchu wydawniczym i upowszechnianiu książki, załącznik nr 3.

⁵ Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: APŁ), Komitet Łódzki PZPR (dalej: KŁ PZPR), 437, Ocena działalności Wydawnictwa Łódzkiego w latach 1966-1967, Wydział Nauki, Oświaty i Kultury KŁ PZPR, Łódź, luty 1968 r., k. 139-161.

Kontynuując „wątek partyjny” warto zastanowić się nad ustaleniami Autorki, dotyczącymi roli struktur PZPR w funkcjonowaniu WŁ. Poszukując odpowiedzi na to pytanie M. Rządkiwolska dokonała kwerendy akt Komitetu Łódzkiego (KŁ) i incydentalnie Komitetu Wojewódzkiego (KW) PZPR. Wydaje się, że poszukiwania swe ograniczyła do teczek, których opis mógł wskazywać na to, że zawierają interesujące ją materiały. Jednak problem w tym, że kluczowe dokumenty dla jej rozważań znajdują się w teczkach opisanych dość jednolicie i „mało atrakcyjnie”: Egzekutywa (rządziej Sekretariat) KŁ PZPR. Trzeba dużo z nich przejrzeć, aby znaleźć to, czego się poszukuje, ale trud bywa wynagrodzony sowingie.

Aby udowodnić tę tezę posłużyć się materiałami odnalezionymi przy okazji mojej własnej kwerendy akt tejże Egzekutywy z lat sześćdziesiątych.

W podrozdziale „Zmagania z czynnikami pozawydawniczymi” (s. 83-86), a dotyczącym pierwszego okresu działalności WŁ trudno znaleźć jakiegokolwiek wzmianki o ocenach jego działalności ze strony lokalnych władz partyjnych. Czyżby nie był to temat partyjnych dyskusji? Nic błędniejszego. Z informacji odnalezionych w aktach KŁ PZPR wynika, że lokalnym kierownictwie partyjnym toczono poważne dyskusje na ten temat. Pierwsza z nich, z udziałem przedstawicieli Departamentu Wydawnictw Ministerstwa Kultury i Sztuki, odbyła się na posiedzeniu Sekretariatu KŁ PZPR w styczniu 1961 r., ale jej zapis się najpewniej nie zachował⁶.

Kolejna, niezwykle ważna, miała miejsce na posiedzeniu Egzekutywy KŁ PZPR 24 kwietnia 1964⁷. O jej randze świadczy fakt udziału w obradach zaproszonych gości z Warszawy: Heleny Zatorskiej z Departamentu Wydawnictw Ministerstwa Kultury i Sztuki, J. Paciorkowskiego z Wydziału Propagandy KC PZPR i Zenony Macuzanki z Wydziału Kultury KC. Ponadto zaproszono m.in. pracowników Wydawnictwa: dyrektora Aleksandra Postołowa, Tadeusza Mrozowskiego i Adama Leśniewskiego oraz Marię Lorberową – naczelnika Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Podstawą debaty była partyjna „Ocena działalności Wydawnictwa Łódzkiego”. Jest to dokument kluczowy dla zrozumienia, czym miało być Wydawnictwo dla partyjnych decydentów oraz jaka była ich opinia na temat dotychczasowej jego działalności.

„Zadaniem Wydawnictwa Łódzkiego – pisali jego autorzy – jest mobilizacja środowiska literackiego i naukowego do tematyki, która – wynikając z zainteresowań mieszkańców regionu – mogłaby pobudzić rozwój czytelnictwa i wzbogacić życie kulturalne. Chodzi tu o budzenie takich zainteresowań i taką tematykę, która przyczynia się do kształtowania światopoglądu socjalistycznego. W dziedzinie literatury pięknej będzie to powieść współczesna afirmująca socjalizm, podejmująca problematykę bliską wszystkim ludziom pracy. Oczywiście, chętnie widzimy w takich powieściach realia łódzkie. W zakresie literatury popularno-naukowej chodzi o wydobywanie postępowych i rewolucyjnych tradycji,

⁶ Informacja na ten temat – zob. APŁ, KŁ PZPR, 718.

⁷ KŁ PZPR, 391, Protokół nr 11 /64 z posiedzenia Egzekutywy KŁ odbytego w dniu 24 kwietnia 1964, k. 94-112.

w które obfituje nasz region. [...] Wydawnictwo Łódzkie winno [...] pełnić rolę ważnego instrumentu polityki kulturalnej przy pomocy którego Partia będzie mogła kształtować socjalistyczną świadomość mieszkańców Łodzi i jej regionu a jednocześnie inspirować autorów – literatów, naukowców i publicystów – w kierunku angażowania się w tę społeczno-kulturalną działalność”.

Diagnostując następującą w latach 1960-1963 stabilizację liczby wydawanych pozycji oraz obniżenie nakładów autorzy dokumentu traktowali to jako to efekt polityki ministerialnego Departamentu Wydawnictw nie tylko wobec łódzkiej oficyny, a tłumaczonej możliwościami finansowymi i materiałowymi (papier!).

Innym ograniczeniem w działalności WŁ miał być jego dotychczasowy profil. Dawał on swobodę w publikowaniu powieści współczesnej autorów łódzkich, powieści o tematyce łódzkiej autorów pozalódzkich oraz prac popularno-naukowych o tematyce łódzkiej z dziedziny historii. Pozostałe pozycje, nie mieszczące się w tym profilu, „z trudem dostają się do planu Wydawnictwa Łódzkiego”. Upominano się o możliwość wydawania poezji, utworów dla dzieci, przekładów z literatur obcych i wznowień polskiej klasyki.

Szczególnie krytyczna ocena dotyczyła jakości książek o tematyce współczesnej, a szczególnie łódzkiej: „Szarzyzna, nieporadność językowa, mała atrakcyjność literacka charakteryzują tę prozę”. Produkcja wydawnicza WŁ sprzedawała się niemal w całości, ale miał być to wyraz raczej nienasyceńca rynku, niż jakości wydawnictw.

Cytowana ocena była przedmiotem dyskusji, w trakcie której pojawiło się wiele wątków, w tym takie, które nie są rozwijane w pracy Rzadkowolskiej. Kwestia podstawowa zawarta jest w pytaniu: czy istniały poważne zagrożenia dla dalszej egzystencji WŁ? Co prawda obecna na posiedzeniu Egzekutywy KŁ Helena Zatorska temu zaprzeczyła („Nie ma w stosunku do Łodzi tendencji likwidatorskich”), ale z drugiej strony Eugeniusz Ajnenkiel, poseł na Sejm PRL, mówił wówczas o krążących w warszawskich kręgach władzy pogłoskach, „że NIK proponował likwidację Łódzkiego Wydawnictwa z uwagi na małą ilość wydawanych pozycji”. Nie wątpię, że gdyby autorka знаła ten dokument, mogłaby się odnieść do tego problemu, jednego z kluczowych dla jej analiz.

Poza tym, wzmiankowana dyskusja mogłaby wnieść wiele nowego dla zawartych w pracy rozważań, dotyczących zmagania o profil WŁ. M. Rzadkowolska, głównie na podstawie materiałów autobiograficznych, formułuje opinię o wyraźnej, osobistej wręcz niechęci szefów odpowiednich struktur Ministerstwa Kultury i Sztuki do rozszerzenia działalności WŁ. Czy jednak zbytnio nie personalizuje tego konfliktu? Argumenty Zatorskiej przedstawione w trakcie cytowanej dyskusji nad profilem WŁ wydają się rozsądne i merytoryczne (brak w mieście tłumaczy o najwyższych kwalifikacjach, niezbędnych dla przekładów literackich, konieczność ograniczania liczby wydawców książek dla dzieci ze względu na wymóg utrzymania jednolitego kierunku wychowawczego i odpowiedniej jakości szaty graficznej, czego nie może zapewnić WŁ). Nawet jeżeli te i inne przytoczone argumenty uznamy za kamuflaż rzeczywistej niechęci do Wydawnictwa (takiemu stanowisku dał wyraz na tymże posiedzeniu Adam Leśniewski: „Resort ustosunkowany jest źle do pracy Wydawnictwa, stąd też

żyją i pracują w atmosferze zdenerwowania i napięcia”), to warto się do nich odnieść. Aby to uczynić, trzeba jednak je znać.

Ingerencja łódzkich czynników partyjnych w działalność WŁ była szczególnie dotkliwa w latach 1967-1968. Autorka w odpowiednim podrozdziale pracy (Wydawnictwo Łódzkie na tle wydarzeń Marca 1968, s. 91-101) kreśli przebieg tzw. wydarzeń marcowych w Łodzi, szykany i represje wobec środowisk naukowych i kulturalnych, w tym wobec WŁ. Podstawą poczynionych ustaleń są opracowania naukowe, ówczesna publicystyka prasowa oraz pojedyncze dokumenty wytworzone przez Służbę Bezpieczeństwa, WŁ i POP przy łódzkim oddziale ZLP. W tym zestawie brak jest natomiast kluczowych dla zrozumienia stosunku władz partyjnych do WŁ w tym okresie materiałów źródłowych, jakimi są: „Ocena działalności Wydawnictwa Łódzkiego w latach 1966-1967” opracowana w lutym 1968 r. przez Wydział Nauki, Oświaty i Kultury KŁ PZPR oraz protokół z posiedzenia Egzekutywy KŁ PZPR z 16 lutego 1968 r., na którym były dyskutowane problemy oficyny⁸.

Partyjna ocena dorobku Wydawnictwa była niezwykle krytyczna: „Szarość charakteryzuje nie tylko poszczególne pozycje, ale także profil ogólny dorobku wydawniczego WŁ”. Zdaniem lokalnych liderów partyjnych nie wypełniało ono właściwie swej roli „instrumentu polityki kulturalnej, przy pomocy którego partia mogłaby kształtować socjalistyczną świadomość mieszkańców Łodzi i jej regionu, a jednocześnie inspirować autorów – literatów, naukowców i publicystów – w kierunku angażowania się w tę społeczno-kulturalną działalność”. Formułowano pogląd o niesprecyzowaniu profilu wydawniczego, jak również obwiniano Ministerstwo Kultury i Sztuki o nieudzielanie zgody na wydawanie w Łodzi klasyki polskiej i obcej oraz przekładów ze współczesnych literatur obcych.

Cytowana ocena zawiera uwagi, które niezależnie od tego, że były formułowane z powodu bieżącego „zapotrzebowania politycznego”, to jednak mogą być traktowane jako ważne tropy badawcze, o trudnym do przecenienia znaczeniu dla podjętych przez M. Rządkiwolską badań.

Chodzi przede wszystkim o sposób funkcjonowania Wydawnictwa. Czy nie było tak, że przynajmniej dla części literatów łódzkich, tych o dość przeciętnych umiejętnościach, stanowiło ono „bezpieczną przystań”, która „przychylnie” potraktuje, wyda i zapłaci za dzieła nawet miernej jakości? Wydaje się, że takie przekonanie nie było obce części partyjnych decydentów, piętnujących mechanizm recenzji, obowiązujący w WŁ. Wzmiankowana ocena krytykowała fakt, że lista nazwisk recenzentów wydawniczych była bardzo krótka: „Wydaje się, że zbyt często jako recenzenci występują literaci, którzy mają powiązania z samym wydawnictwem jak i ze środowiskiem literackim. Na 84 pozycje przyjęte do wydania w okresie 1 I 1966 - 31 VIII 1967 tylko 37 podlegało recenzjom z zewnątrz, przy czym 20 tych recenzji pisali inni, nie redagujący tej pozycji, redaktorzy WŁ. Tak więc liczba recenzji pisanych przez recenzentów nie związanych z wydaw-

⁸ Oba dokumenty – zob. APŁ, KŁ PZPR, 437. Ponadto sama ocena zachowała się w aktach Wydziału Kultury KC PZPR, przechowywanych w Archiwum Akt Nowych.

nictwem ogranicza się do 17-tu. Jeśli zważy się ponadto, że spośród tych 17 recenzji jedynie 8 zamówiono u recenzentów niezwiązanych z łódzkim środowiskiem autorskim, to praktyka recenzyjna WŁ musi nasuwać wątpliwości”. Tę moją hipotezę potwierdza również głos w dyskusji nad tym dokumentem sekretarza KŁ PZPR Hieronima Rejniaka: „Utarła się opinia, że w Łódzkim Wydawnictwie można wydać wszystko”. To prawda, że ustosunkowanie się do tych opinii wymagałoby od M. Rzadkowolskiej (pomijając kwestię ich znajomości), odwagi w formułowaniu własnych, krytycznych wobec analizowanej instytucji wniosków, ale taki jest wymóg stawiany pracy o charakterze naukowym.

Podstawowa część dyskusji na lutowym posiedzeniu Egzekutywy dotyczyła oceny publikacji WŁ. M. Rzadkowolska w swej pracy, na podstawie dokumentów esbeckich z października 1967 i lutego 1968 r., wymienia tytuły i autorów książek, które budziły zastrzeżenia z punktu widzenia wówczas obowiązujących kryteriów ideologiczno-politycznych. Ten zestaw tylko częściowo pokrywa się z tym, który napiętnowano na posiedzeniu Egzekutywy. Najwięcej emocji – jeśli wierzyć zapisom w zachowanym protokole – wzbudziła pominięta przez Autorkę pracy książka „Urlop na Tahiti” Aleksandra Minkowskiego, a właściwie jej drugie wydanie. Tej historii Żyda ukrywającego się w czasie okupacji przed Niemcami zarzucano przedstawienie Polaków jako narodu szmalcowników. Obrona decyzji opublikowania wznowienia tej książki przez atakowanego dyrektora A. Postołowa (kiedy była wydawana „były inne kryteria i obecnie też”) wypadła błado i nieprzekonywująco.

Inne zapisy tej dyskusji i stanowiącej do niej wprowadzenie partyjnej oceny wskazują na krytykę polityki wydawniczej daleko wykraczającą poza ramy analizy dokonanej w monografii. Chodziło nie tylko o przyjęcie do druku książki Stanisława Wygodzkiego (jej perypetie, jeśli wierzyć uczestnikom dyskusji były niezwykle ciekawe) czy wydanie kolejnych tomów „Kroniki getta łódzkiego”. Napiętnowano „brak rysu konstruktywnego i akcentu pozytywnego” w takich książkach jak Jerzego Feliksiaka „Studencka niedziela” czy Ryszarda Lassoty „Zwątpienia i nadzieje”.

Rok 1968 dla WŁ oznaczał nie tylko antysemicką czystkę, której ofiarą padł jego dyrektor. Wydaje się, że po raz kolejny pojawiło się widmo jego rozwiązania. Nieprzypadkowo wszak dopiero po zakończeniu scharakteryzowanej wyżej dyskusji pierwszy sekretarz KŁ PZPR stwierdził: „S k o r o w t o k u d z i s i e j s z y c h r o z m ó w u s t a l o n e z o s t a ło, że n i e m a m o w y o l i k w i d a c j i w y d a w n i c t w a [podkr. – DJ], to obecnie należy podjąć walkę o podniesienie jego rangi”.

W dokonywanych przez Autorkę analizach relacji między strukturami władzy i WŁ niedosyt budzi również bardzo krótka informacja (s. 116-117) na temat działalności Wydawnictwa w okresie stanu wojennego, oparta na relacjach jego byłych pracowników. Tymczasem wydaje się, że bardziej skrupulatna niż przeprowadzona przez M. Rzadkowolską kwerenda archiwalna dałaby szanse dokonania ustaleń bardziej precyzyjnych i istotnych.

Na poparcie tej tezy pragnę wskazać na zachowany w Wydziale Kultury KC PZPR dokument z 21 stycznia 1982 r., zatytułowany „Proponowane działania or-

ganizacyjno-kadrowe na odcinku wydawniczym”⁹. Wynika z niego, że już wówczas centralne władze partyjne wysunęły propozycję odwołania z zajmowanych stanowisk („ze względu na wrogą postawę polityczną lub niewywiązywanie się z obowiązków dekretu o stanie wojennym”) zastępców redaktora naczelnego WŁ: Marka Garlickiego i Andrzeja Biskupskiego. Brak informacji na ten temat w pracy, jak również brak pytań badawczych, do których taka informacja skłania, uznaję za mankament tej części analiz Autorki.

Zastrzeżenia budzą również te partie tekstu rozprawy, które dotyczą problemów z cenzurą. Autorka we wstępie do swej pracy pisze (s. 10): „Na podstawie materiałów archiwalnych znajdujących się w Archiwum Akt Nowych udało się odtworzyć ingerencje cenzury poczynione w wybranych tytułach w 1958 i 1961 r. Odnalezione sprawozdania przygotowywane przez Wojewódzki UKPPIW dla Komitetu Wojewódzkiego PZPR przyniosły informacje o ingerencjach cenzury z lat 1973-1974”. Tymczasem bardziej szczegółowa kwerenda, niż ta, dokonana przez M. Rzadkowolską, w badanym wszak przez nią zespole Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w AAN wskazuje, że pierwszorzędnych materiałów, bardzo ważnych dla dokonywanych przez nią ustaleń, można tam znaleźć więcej. Zachowały się chociażby recenzje i ingerencje cenzorskie w książki publikowane w WŁ w latach 1970-1972¹⁰.

Wydaje się jednak, że trudności analizy procesu cenzurowania publikacji WŁ przez Autorkę pracy wynikają z faktu, że ogranicza się (poza nielicznymi uwagami, idącymi dalej) do odtworzenia, na podstawie skąpego materiału, konkretnych ingerencji w konkretne książki. Nie wyciąga wniosków z ustaleń znanej jej – jak należy sądzić z przypisów – literatury przedmiotu, w której wielokrotnie podkreślano, że urząd cenzorski to był jedynie jeden, bynajmniej nie zawsze najważniejszy element procesu cenzurowania w PRL. Autorka wspomina o roli struktur partyjnych szczebla centralnego w tym procesie, wzmiankuje o strategiach autorów, szukających przychylności cenzorów z warszawskiej centrali. Nie potrafi jednak, z powodu niedostatków dokonanej kwerendy archiwalnej, pokazać – na przykładach lokalnych – całego skomplikowania tego procesu, w który uwikłane były urzędy państwowe, wydawnictwo, lokalne i centralne struktury partyjne, konkretni ludzie, do których zwracano się o pomoc.

Aby nie być gołosłownym pragnę wskazać chociażby na możliwe do odtworzenia na podstawie akt Wydziału Kultury KC perypetie książki zatytułowanej *W starych Kielcach* (z dedykacją dla Władysława Siły-Nowickiego, co było szczególnie bolesne dla cenzorów)¹¹. Na tym przykładzie widać dokładnie sposób „ucierania” opinii między zaangażowanymi instytucjami.

⁹ AAN, KC PZPR, Wydział Kultury II, 417.

¹⁰ AAN, Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (dalej: GUKPPIW), 882, Recenzje i ingerencje w publikacjach nieperiodycznych (wydawnictwa terenowe różne), 1970; ibidem, GUKPPIW, 922, Recenzje terenowe 1971; ibidem, 944, Dokumenty kontrolowanych książek, k. 249-257 [1972 r.]; ibidem, 943, k. 117-146.

¹¹ AAN, KC PZPR, Wydział Kultury II, 1153.

Zjawisko to znakomicie pokazuje również inny fragment przywołanej już dyskusji na posiedzeniu Egzekutywy KŁ w lutym 1968 r. Ówczesny kierownik Wydziału Nauki Oświaty i Kultury KŁ PZPR miał wówczas stwierdzić: „należy podnieść odpowiedzialność dającego materiał do druku. To są także członkowie partii, odpowiedzialni za realizowanie linii partii. Wiele rozmów na tę okoliczność przeprowadzono w Wydawnictwie Łódzkim, ale bezskutecznie. Stąd też problem wydawnictwa jest przedmiotem obrad Egzekutywy w jej dalszej części”. Mówiąc o wzmiankowanych problemach publikacji książki S. Wygodzkiego tak je charakteryzował: „była zatrzymana i w 7 wydawnictwach nie wydana, przysłała do Łodzi i departament Ministerstwa Kultury i Sztuki mówi, żeby ją zatrzymać «może się wyda». «Urlop na Tahiti» wznowiono za wyraźną aprobatą tow. Zatorskiej i to 20 tys. egzemplarzy (kiedy pierwszy nakład był 10 tysięcy). Natomiast «Kroniki Łódzkiego Getta» to są «dokumenty i nie dokumenty», co do tego są różne zdania, tow. [Kazimierz] Rusinek [wówczas podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Sztuki] dał zgodę na 150 arkuszy, ale chyba bez wiedzy o tym, co zawiera «Kronika». Zwłaszcza, że wiele tam jest powoływania się na Rumkowskiego, którego nie oceniamy pozytywnie. Z tego wynika, że województwa będą ściśle przestrzegały rygorów, a okienko tolerancji – to Warszawa. To potem urabia opinie w określonych kręgach, że łódzka cenzura najgorsza”¹². Trudno o bardziej wyrazisty i syntetyczny cytat, pokazujący sygnalizowany problem. Być może jedynie warto dopełnić ten obraz konstatacją, że niektóre książki uznane przez struktury partyjne za kontrowersyjne (w tym również wydawane w WŁ) – próbowano poprzedzać (przynajmniej w latach siedemdziesiątych) krytycznymi omówieniami w prasie¹³ oraz, że proces „ucierania” opinii już na poziomie urzędu cenzury – jak wskazują jego akta – był skomplikowany¹⁴.

Z monografii M. Rzadkowolskiej nie dowiemy się również, jakie było miejsce WŁ na mapie wydawnictw w PRL. Szanse na taką komparatystykę dają chociażby akta Naczelnego Zarządu Wydawnictw z lat siedemdziesiątych, przechowywane w AAN.

Autorka monografii nie ustrzegła się błędów merytorycznych. Na stronie 20 twierdzi, że w latach 1945-1947 Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (GUKPPIW) pozostawał w strukturach Resortu Bezpieczeństwa Publicznego. Tymczasem w tym okresie nie było tak nazywanego się Resortu (jeśli słowo resort – jak wynika z tekstu – traktować jako część nazwy własnej): po utworzeniu Rządu Tymczasowego 31 grudnia 1944 r. powołano Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. Ponadto warto pamiętać, że rozkaz ministra bez-

¹² APŁ, KŁ PZPR, 437, Protokół nr 4/68 z posiedzenia Egzekutywy Komitetu Łódzkiego PZPR odbytego 16 lutego 1968 r., k. 74 i n.

¹³ AAN, KC PZPR, Wydział Propagandy, Prasy i Wydawnictw, XXXII-10, Pzycje kontrowersyjne wymagające naświetlenia w prasie 1973/74.

¹⁴ Świadczą o tym chociażby zachowane w aktach Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (GUKPPIW) przechowywanych w AAN różne opinie łódzkiego cenzora Marii Zientek i jej zwierzchnika o książce Renaty Woźniak, *Romans z ludożercą*. Zob. AAN, GUKPPIW, 882 Recenzje i ingerencje w publikacjach nieperiodycznych (wydawnictwa terenowe różne), 1970, k. 117-119.

pieczeństwa z 19 stycznia 1945 r. dotyczył zorganizowania Centralnego Biura Kontroli Prasy przy MBP – nazwa GUKPPIW jest późniejsza. Wreszcie – kwestia najważniejsza: jak ustaliła Daria Nałęcz, etap bezpośredniej łączności urzędu cenzury z MBP zakończono 15 listopada 1945 r., „gdy Biuro, pod zmodyfikowaną nazwą Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk przekazano pod zwierzchnictwo Prezydium Rady Ministrów. W praktyce nadal, tak jak poprzednio, podlegało podsekretarzowi stanu w PRM Jakubowi Bermanowi, który też w dalszym ciągu, równocześnie odpowiadał za resort bezpieczeństwa”¹⁵. Poza tym, w omawianym przez Autorkę okresie funkcje cenzorskie sprawowało również Ministerstwo Informacji i Propagandy. Warto te niuanse odnotować, aby uniknąć zarzutu co najmniej nieścisłości.

Na s. 98 M. Rzadkowolska pisze o wzmiance w „Głosie Robotniczym” z 13 kwietnia 1968 r. o tym, że „16 lutego na posiedzeniu Egzekutywy KŁ PZPR poświęconej zmianom personalnym w kierownictwie WŁ minister kultury i sztuki odwołał A. Postołowa powołując równocześnie na to miejsce pisarza W. Jażdżyńskiego”. Szkoda, że nie zadała sobie trudu odnalezienia protokołu z tego posiedzenia – dowiedziałaby się z niego, że minister nie mógł tego uczynić, bo go na tym posiedzeniu nie było, a poza tym, taka procedura (odwoływania przez ministra na posiedzeniu egzekutywy lokalnego komitetu) nie była (wedle mojej wiedzy) stosowana.

Uściślenia wymagają również nazwy urzędów i instytucji, którymi posługuje się Autorka. Na stronie 60, przedstawiając okoliczności tworzenia WŁ na przełomie 1956/57 pisze o Centralnym Urzędzie Wydawniczym; instytucja ta, utworzona w 1951 r., faktycznie nazywała się Centralny Urząd Wydawnictw, Przemysłu Graficznego i Księgarstwa i w listopadzie 1956 r. została podporządkowana ministrowi kultury i sztuki¹⁶. Poprawna nazwa struktury KC PZPR, która kontrolowała księgi zapisów cenzury w latach siedemdziesiątych nigdy nie mogła brzmieć: Wydział Prasy (s. 123); w zależności od dokonywanych przemian organizacyjnych było to najpierw Biuro Prasy, następnie Wydział Propagandy, Prasy i Wydawnictw, a ten z kolei w 1975 r. został podzielony na Wydział Pracy Ideowo-Wychowawczej i Wydział Prasy, Radia i Telewizji¹⁷.

Książka M. Rzadkowolskiej jest pierwszą próbą zarysowania historii Wydawnictwa Łódzkiego. Szkoda, że jej Autorka nie wykorzystała możliwości badawczych tkwiących w istniejącym materiale źródłowym. Chodzi wszak nie tylko o informacje, zawarte w konkretnych dokumentach, ale również o formułowanie nowych pytań badawczych, do których postawienia skłania ich lektura.

Dariusz Jarosz
Warszawa

¹⁵ *Główny Urząd Kontroli Prasy 1945-1949*, opracowała Daria Nałęcz, Warszawa 1994, s. 16-17.

¹⁶ A. Kochański, *Polska 1944-1991. Informator historyczny*, t. I, Warszawa 1996, s. 397.

¹⁷ *PPR, PPS, PZPR. Struktura aparatu centralnego, kierownicy i zastępcy kierowników wydziałów 1944-1980*, Warszawa 1980, s. 58-59.

Care and Conservation of Manuscripts 9: Proceedings of the Eighth International Seminar Held at the University of Copenhagen 14th-15th April 2005, ed. By Gillian Fellows-Jensen, Peter Springborg, Copenhagen: Museum Tusulanum Press, 2006

Co osiemnaście miesięcy na Uniwersytecie w Kopenhadze w Den Arnamagnæanske Samling organizowane są seminaria na temat konserwacji rękopisów. Gromadzą one rękopiśmienników i konserwatorów z wielu krajów Europy i stanowią forum wymiany informacji o sprawach związanych z konserwacją rękopisów. Efektem tych spotkań są periodyczne publikacje zawierające zapisy wystąpień, wygłaszanych w trakcie spotkań. Omawiany poniżej tom to materiały z ósmego seminarium, które odbyło się w kwietniu 2005 r. Obejmuje osiemnaście referatów, które znalazły się w jego programie. Ponieważ spotkania kopenhaskie są praktycznie nieznane w polskim środowisku bibliotekarskim wydaje się, że warto zasygnalizować ich istnienie, nie tyle celem polemiki lub uzupełniania ewentualnych nieomogów, ile poinformowania o podejmowanej na nich tematyce i sposobie traktowania problemów. Seminaria te stanowią znakomity przykład roboczego, nakierowanego na praktykę, podejścia konserwatorsko-bibliologicznego, doprawdy wartego rozpropagowania i naśladowania. Co więcej, zawarte w omówionym tomie wystąpienia charakteryzuje interdyscyplinarne podejście, łączące głęboką znajomość technicznej problematyki konserwatorskiej z bibliologiczną i bibliotekarską.

Pierwszy referat autorstwa Nielsa Bonde (Nationalmuseet, Danmark) i Petera Springborga (Den Arnamagnæanske Samling, Cøbenhavns Universitet) pt. *Oprawy drewniane i słoje – podsumowanie* omawia wyniki badań dziesięciu dębowych opraw rękopisów z Arnamagnæan Institute z Rejkjaviku. Po przebadaniu okazało się, że większość pobranych próbek pochodziła z drzew wyciętych w XVI w. w północnych Niemczech, a tylko jedna z drzewa ściętego po 1335 r. w południowej Szwecji. Autorzy zinterpretowali to jako dowód na istnienie ożywionego handlu pomiędzy Niemcami i Islandią w XVI w. Omówili też rodzaje opraw, ich pokrycia i możliwe źródła inspiracji ozdób opraw w XVI i XVII w.

Drugi referat wygłoszony przez Ragnheiður Mósésdóttir (Det Arnamagnæanske Institut, Cøbenhavns Universitet) *Publikuj albo gin: wczesne edycje komisji Arnamagnæan jako wyraz troski i konserwacji rękopisów* dotyczy druku dwóch sag o chrystianizacji Islandii: *Kristni saga* (1773 r.) i *Gunnlaus saga ormstungu* (1775 r.). Zarówno omawiane, jak i późniejsze edycje miały na celu rozpowszechnienie treści skandynawskich sag zachowanych w nielicznych rękopisach.

W krótkim komunikacie Ted Stanley (Preservation Office, Princeton University Library) *Miniatury perskie i ich konserwacja* omawia różnorodne techniki wykonania miniatur oraz sposoby ich czyszczenia i restauracji.

W następnym referacie Nil Baydar (Ankara Üniversitesi) *Opis i konserwacja islamskiego rękopisu z XI wieku* opisuje konserwację rękopisu przechowywanego obecnie na Uniwersytecie w Ankarze. Rękopis był bardzo zniszczony: z pięciu dzieł, które składały się na cały tom zostało tylko jedno, oprawa też nie była

oryginalna, nieudolne próby wcześniejszych zabiegów też spowodowały pewne szkody. Podczas konserwacji tego zabytku zabiegom odnowy poddano oprawę, wyklejki i blok księgi. Zachowano stare deski, ale skóra i wyklejki w większości zostały wymienione, uszkodzone karty uzupełniono, na nowo wykonano szycie. Po skończeniu pracy, całkowicie odnowioną księgę umieszczono w specjalnie przygotowanej skrzynce.

Lara Artemis i Tony Bish (The Wellcome Trust, UK) przygotowali referat *Etyka zabezpieczania a praktyka cyfryzacji*. Referenci omawiają proces digitalizacji i, przy okazji konserwacji, angielskiego piętnastowiecznego podręcznika dla lekarzy. Książka składa się z 100 kart bogato iluminowanego pergaminu. Przed skanowaniem z rękopisu zdjęto oprawę, a karty wzmocniono bibułą japońską. Po zeskanowaniu dokończono konserwację i ponownie złożono rękopis. W ten sposób zespół zdobył nowe doświadczenia, które pozwolą na szybszą i nie powodującą uszkodzeń obiektów digitalizację.

Jessica Baldwin i John Gillis (Trinity College Library, Dublin) w artykule *Konserwacja trzynastowiecznej łacińskiej Biblii* przedstawili problemy konserwacji Biblii perełkowej. Było to bardzo trudne przedsięwzięcie z powodu rozmiaru rękopisu i kruchości materiału, z którego powstała. Wiele elementów oprawy i wyklejek trzeba było wymienić na nowe, pergamin wzmocnić. Mimo wielu ingerencji rękopis zachował swój średniowieczny charakter.

Melvin Jefferson (Cambridge Colleges Conservation Consortium, Corpus Christi College Cambridge) przedstawił referat pt. *Konserwacja „Kroniki wielkiej” z rękopisów 16 i 26 z Biblioteki Parkera*. Rękopisy zawierające bogato iluminowaną kronikę uniwersalną powstały w pierwszej połowie XIII w. Pierwotnie stanowiły jeden tom, który w nieznanym czasie został podzielony na dwie części. Wiadomo, że stało się to zanim oba tomy nabył abp Matthew Parker w połowie XVI w. Przed przystąpieniem do konserwacji zorganizowano seminarium, na którym omówiono historię i istotne kwestie konserwacji dzieła. W trakcie zabiegów konserwatorskich odnowiono pergamin, uzupełniono braki, ponownie zszyto i oprawiono oba tomy.

Marek Suchý (Archiv Pražského hradu) i Jiří Vnouček (Det Kongelige Bibliotek, København) *Historia praskiego fragmentu ewangelii św. Marka na przestrzeni 14 wieków. Nowe podejście do ustalonych dziejów*. Pochodzący z VI w. odpis ewangelii św. Marka zwany Codex Forojuliensis na przestrzeni wieków został podzielony na trzy części: większość obecnie przechowywana jest w Cividale, część dostał w prezencie z okazji koronacji cesarz Karol IV (obecnie fragment przechowywany jest w Muzeum Zamkowym w Pradze), część trzecia trafiła do Wenecji. Autorzy referatu skupili się na prześledzeniu istniejących dokumentów pod kątem opisu stanu fizycznego fragmentu z Pragi, a także opisali stan zachowania wszystkich części kodeksu.

Jesper Düring Jørgensen (Det Kongelige Bibliotek, København) *Raport o skradzionych książkach – prawdziwa historia detektywistyczna* opowiada o zidentyfikowaniu wśród ofert domu aukcyjnego Christie's dzieł skradzionych z Biblioteki Królewskiej w Kopenhadze. Przeprowadzone śledztwo wykazało, że

złodziejem był wieloletni pracownik tej biblioteki, obecnie już nieżyjący. W jego domu i domu jego współników znaleziono jeszcze wiele innych tomów. Ukarani zostali współnicy, którzy ciągle przechowywali i wystawiali do sprzedaży ukradzione wcześniej druki.

Magdalena L. Midtgaard (Det Kongelige Bibliotek, København) w artykule *Średniowieczne oprawy duńskie* referuje swoje wnioski na temat podobieństw i różnic między oprawami duńskimi i pochodzącymi z innych krajów europejskich, powstałe w trakcie przygotowywania wystawy o średniowiecznych oprawach z Biblioteki Królewskiej w Kopenhadze. Wśród badanych obiektów można wyróżnić wiele różnych typów, zarówno skromnych jak i bardzo bogatych opraw. Jednak, być może ze względu na niewielką ilość przebadanych rękopisów, autorce nie udało się wyodrębnić cech, które byłyby typowo duńskie.

Referat *Konserwacja opraw skórzanych zniszczonych przez pleśń* przygotowała Valeria Kobayakova (Wojenno-Historyczne Muzeum Artylerii, Wojsk Inżynieryjnych i Oddziałów Łączności, Petersburg). Autorka omawia zniszczenia i sposoby walki z poszczególnymi rodzajami grzybów, które niszczą oprawy z różnych rodzajów skóry i bloki rękopisów. Uszkodzenia zależą od gatunku grzybów i rodzaju materiału, na który działają. Działania prewencyjne polegają głównie na stwarzaniu warunków nie sprzyjających ich namnażaniu. Walka z istniejącymi grzybami polega na użyciu odpowiedniego do rodzaju grzybów środka chemicznego.

Manfred Mayer (Universitätsbibliothek, Graz) *Widzimy tylko to co znamy – zjawisko pomijania drobnych uszkodzeń w inkunabulach* zwraca uwagę na specyficzne, ukryte i trudno zauważalne szczegóły w stanie zachowania inkunabulów.

W kolejnym artykule R.I. Page (Corpus Christi College, Cambridge) *Dawna opieka i konserwacja oraz problemy, które one powodują* omawia różne zabiegi mające na celu zabezpieczenie i poprawę stanu książek z kolekcji Matthew Parkera przeprowadzane od XVI w. do czasów współczesnych. Z punktu widzenia współczesnych konserwatorów, część z tych zabiegów przynosiła więcej szkody niż korzyści. Rozwój nowoczesnych technik konserwatorskich rozpoczyna się dopiero w latach 50-tych XX w.

Z kolei Pamela Porter (Department of Manuscripts, The British Library, London) *Zachowanie przeszłości: Anglia, Islandia i przemieszczanie rękopisów* omawia kolekcję kilkuset rękopisów islandzkich w British Library i analizuje przyczyny i drogi, którymi poszczególne dzieła trafiły do tej biblioteki. Kolekcja powstawała w większości w XVIII i XIX w. Składa się z większych i mniejszych darów, sporadycznie z zakupów u kolekcjonerów i na aukcjach.

Tom Padfield i Poul Klens Larsen (Nationalmuseet, Danmark) *Oszczędna klimatyzacja w archiwach* przypominają o konieczności mierzenia temperatury i wilgotności w archiwach oraz o doborze metod ich regulacji w zależności od wyników pomiarów. Często, dzięki zastosowaniu prostych sposobów na uregulowanie temperatury i wilgotności, pozwala uniknąć montowania drogich systemów klimatyzacji.

Svetlana Uspenskaya i Valeria Kobyakova (Wojenno-Historyczne Muzeum Artylerii, Wojsk Inżynieryjnych i Oddziałów Łączności, Petersburg) oraz Gerrit de Bruin i Th. A. G. Steemers (Nationaal Archief, Haag) *Rosyjsko-holenderski program rozwoju procedur dokumentacji, zabezpieczania i dostępu do spuścizn* omawiają metody oszacowania całkowitej zawartości zbiorów stosowane w obu krajach. Program współpracy ma na celu wypracowanie procedur dokumentacji, które zostaną wdrożone w wielu instytucjach obu krajów.

Guy de Witte (De Zilveren Passer, Ghent) w artykule *Konserwator na wystawie: luksus czy konieczność* z kolei odnosi się do problemów wystawiennictwa. Na podstawie własnych doświadczeń autor przekonuje o konieczności angażowania konserwatorów nie tylko do przygotowywania obiektów na wystawy, ale także do ich obecności w trakcie umieszczania obiektów na ekspozycji.

Tom zamyka artykuł Jeffa Clementsa (Restauratieatelier Meridiaan, Amsterdam) zatytułowany *Museum Meermanno w Hadze i Mszał z Maastricht* o ważnej kolekcji holenderskiej gromadzonej sukcesywnie przez trzech bibliofilów: Gerarda Meermana, jego syna Johana Meermana i ich kuzyna Willema van Westreenena. W 2000 r. autor referatu ukończył inwentarz opisujący stan zachowania całej kolekcji rękopisów. Spośród dzieł wytypowanych do natychmiastowej konserwacji najtrudniejszy z punktu widzenia restauratorskiego okazał się szesnastowieczny Mszał z Maastricht. Konserwacji wymagał zarówno blok księgi (w tym iluminacje) jak i oprawa. Starannie przeprowadzone zabiegi przywróciły mszałowi dawną świetność.

Zasygnalizowane powyżej wydawnictwo udostępniło plon konferencji, która zgromadziła licznych badaczy i praktyków z wielu krajów europejskich, w tym także z Europy Środkowej i Wschodniej. To bardzo interesująca i inspirująca lektura, pouczająca o tym, co w zakresie konserwacji robi się w bibliotekach na świecie, co zawsze jest ważne dla bibliotekarza. Chciałoby się wyrazić nadzieję, że przy następnej edycji spotkań pojawią się także specjaliści z Polski.

Agnieszka Fabiańska
Warszawa